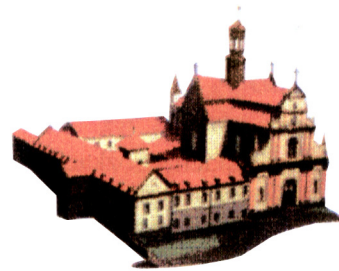




NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 6 (283) (ROK XXIV) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU CZERWIEC 2020 R.

SERCE JEZUSA, ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI!

W miesiącu czerwcu będziemy obchodzili uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, a w pierwszy piątek po Nim, odpust parafialny – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wielkie to święto zostało ustanowione przez Kościół dla terenu Polski głosem Papieża Klemensa XIII – 6.II.1765 r., a rozszerzone na cały Kościół dopiero przez Papieża Piusa IX – 23.VIII.1875 r. To dzięki Św. Małgorzacie Marii Alacoque szczególne nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa zaistniało w Kościele świętym.

Czyt. str. str. 18,19,20



Św. Małgorzata Maria Alacoque
i Najświętsze Serce Pana Jezusa



TERESA PARYNA

Boże Ciało – 2019

*Rozdzwoniły się dzwony
w naszym królewskim mieście
i przyszliśmy.*

Patrzymy:

*a słońce jak Hostia,
a Hostia jak słońce...*

Na niebie jaskółki.

*Pod baldachimem błękitu
w kruszynie chleba
WIELKI BOŻY MAJESTAT!*

*Ruszył orszak aniołów,
rzesze świętych i my – grzeszni,
zjednoczeni wiarą.
Słońce po twarzach nas głaszcze,
wietrzyk chłodem wachluje.*

Na niebie jaskółki.

*W blasku Boskiej sztuki –
zielony uśmiech czerwca,
chleb życia, cud życia,
pieśń chwały:*

*– „Święty Boże, święty mocny,
święty nieśmiertelny...”*

*Sunie wielki barwny korowód
od ołtarza do ołtarza.
Rozlewa się muzyka dzwonów.*

Na niebie jaskółki...



OD 3. MAJA BR. MAMY NOWEGO BPA SUFRAGANA
JEST NIM KS. PRAŁ. KRZYSZTOF CHUDZIO

TEKST STR. 11

HOSTIA W PŁOMIENIACH – – AMSTERDAM – ROK 1345

12 marca 1345 r., kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy niejaki Ysbrand Dommer z Kalverstraat w Amsterdamie, ciężko chory, wezwał księdza z miejscowego kościoła (dzisiaj zwanego *Oude Kerk*) z prośbą o udzielenie Sakramentu Ostatniego Namaszczenia (Chorych).

Kapłan wkrótce przybył. Po wizycie chory poczuł się gorzej i zwymiotował do miski, a jej zawartość (wraz ze spożytym, konsekrowanym, Najświętszym Sakramentem) usługująca kobieta wrzuciła do ognia w palenisku.

Gdy następnego dnia kobieta chciała pogrzebaczem wzruszyć

ciągle żarzące się węgle w kominku zdumiona ujrzała w środku przeźrliwe światło [...] bijące od unoszącej się w powietrzu Hostii! Kobieta zaczęła krzyczeć – natychmiast zebrał się wokół niej spory tłum ciekawych sąsiadów...

dokończenie na str. 12

O. LESZEK STAŃCZEWSKI OCD

HISZPANIA 2019 ⁽³⁾

Klimaty wioski Duruelo przypominają klimat polskiego PGR-u z lat 80-tych. Typowo rolnicza wieś licząca może 200 mieszkańców, zagubiona w polach doliny o tej samej nazwie. W miarę zbliżania się do wioski ogarnia mnie wzruszenie, bo przecież to tu wszystko się zaczęło. Teresa w niezwykle barwny sposób opisuje swoje wrażenia z tych odwiedzin w roku 1569. Podkreśla ogromne ubóstwo domu zakonnego, ale także wielką gorliwość życia pierwszych zakonników reformy. Niestety pierwotnego klasztoru już nie ma. Zakonnicy po półtora roku pobytu w 1570 przenieśli się do miejscowości Mancera de Abajo. Na miejscu pierwszego klasztoru reformy znajduje się obecnie klasztor karmelitanek bosych do którego przybywamy zaraz po zakończeniu Mszy św. W kościele chwila refleksji i ruszamy dalej, bo musimy jeszcze dotrzeć do Coimbrы i Fatimy, a to dobre kilkaset kilometrów.

Coimbra to miasto gdzie żyła i zmarła w klasztorze karmelitanek bosych s. Łucja wizjonerka z Fatimy.

Jedziemy więc do Portugalii. Kraju Porto i Cristiano Ronaldo. Zaraz za granicą Hiszpanii wskazujemy na portugalską autostradę i... zaczynają się problemy. System bowiem kontroli i płatności za korzystanie autostrad jest najbardziej skomplikowany w całej Europie. Istnieje kilka wariantów i weryfikacji i opłat za przejazd. Nie wiadomo w końcu jaki wybrać, aby było w porządku. Wykupujemy w końcu na jakiejś stacji benzynowej specjalną kartę z wariantem reklamowanym jako najbardziej optymalnym na naszą podróż. Nie uchroni nas to wcale od płacenia na bramkach sporych sum po kilkadziesiąt euro. A i tak nie wiemy, czy nie przyjdzie jakiś mandat, bo czegoś tam jeszcze nie dostrzegliśmy i nie zrozumieliśmy. Nie jest to zbyt komfortowa sytuacja. Jedziemy trochę jak po polu mino-

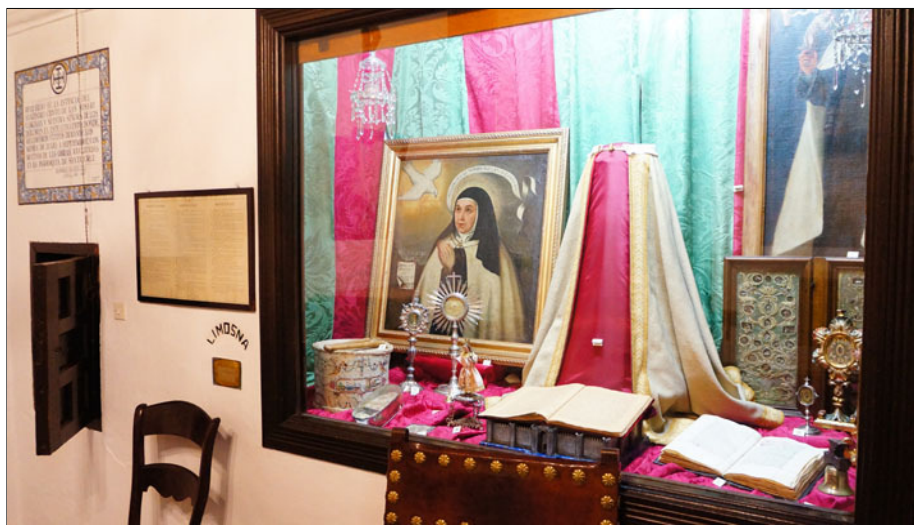


wym. Po kilku godzinach docieramy po południu do Coimbrы. Zwiedzamy muzeum siostry Łucji znajdujące się przy klasztorze na wzgórzu, z którego widać wspaniale całe miasto. Muzeum ciekawe, pozwalające prześledzić życie s. Łucji w kontekście objawień. Ruszamy dalej by przed wieczorem znaleźć się w Fatimie.

Kwaterujemy w naszym karmelitańskim klasztorze. Tak naprawdę to ogromny Dom Pielgrzyma

objawienia to można powiedzieć dzielnica Fatimy Cova da Ivra. Idziemy na obrzeża miasteczka wzdłuż drogi krzyżowej prowadzącej ścieżką wśród gaju oliwnego. Po kilkudziesięciu minutach docieramy do Aljustrel.

Pierwsze zwiedzamy dom Franciszka i Hiacynty. Robimy sobie także zdjęcie przy ścianie gdzie zrobiono słynne zdjęcie widzącym. Naprzeciwko jest też muzeum, które zwiedzamy. Potem idziemy do domu Łucji znajdującego się kilkaset metrów



Pamiętki po św. Teresie od Jezusa w klasztorze karmelitanek bosych w Sewilli

przystosowany do przyjmowania wielkich grup pielgrzymkowych nawiedzających Fatimę. Nie jest tanio, ale za to mamy osobne pokoje z wszelkimi wygodami. Kolację spożywamy w wielkiej jadalni. Obok właśnie przyszło na kolację kilku panów w cywilu. Dopiero po posiłku dowiadujemy się, że są to ojcowie karmelici, wraz z prowincjałem portugalskiej prowincji karmelitów bosych, który przyjechał ich odwiedzić. Wieczorem wyruszamy do sanktuarium, które jest bardzo blisko naszej kwatery. Oglądamy wielką bazylikę znaną z fotografii, w której są groby widzących z Fatimy i plac przy bazylice. Jest już ciemno, bazylikę zamykają wyprasając delikatnie zwiedzających, więc powoli wracamy do pokoi, na odpoczynek, aby jutro rozpocząć zwiedzanie.

Po porannej Mszy św. udajemy się do miejsca gdzie są domy rodzinne widzących. Tak naprawdę to osobna wioska, która nazywa się Aljustrel, a miejsce gdzie miały miejsce

dalej. Jest tam zagroda z barankami i owcami. Codziennie wybieg splukuje się czystą wodą, by nie śmierdziało turystom z miasta nieprzyzwyczajonych do wiejskich zapachów. Dowiadujemy się przy okazji, że dzieci miały już wcześniej wizję Anioła Portugalii, który objawiał się im już w roku 1916. Wracamy przez ścieżkę prowadzącą przez drogę krzyżową. Została ona ufundowana w latach 60-tych przez uciekinierów węgierskich po interwencji ZSRR w roku 1956. Ostatnia stacja była fundowana w roku 1992 przy udziale ambasadora węgierskiego. W wiosce jest jak się nietrudno domyślić wielka ilość sklepów z dewocjonaliami. Tu są najtańsze, nie to co w centrum Fatimy. Więc robimy zakupy pamiątek dla współbraci, sióstr i znajomych.

Wracając robimy sobie przerwę na obiad i piknik w gaju oliwnym. Menu nie jest zbyt wyszukane. Co je-

ciąg dalszy na str. 14 i 15

DRÓŻKA NA KARMEL



DZIECKO...

Może niektórych z Was zainteresuje od kiedy świętujemy Dzień Dziecka 1 czerwca. Otóż dzień ten został ustanowiony w 1954 roku przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych (w skrócie ONZ), którego celem było upowszechnienie wcześniej wydane-go w roku 1945 dokumentu, w którym mowa jest o prawach dziecka zawartych w Kartie Narodów Zjednoczonych. Dzień ten rozpoczęto obchodzić od 1955 r. w różne dni roku w różnych krajach członkowskich ONZ, natomiast w Polsce – jest nim 1 czerwca, a obchodzi się go od 1950 r.

Okazuje się, że w Polsce przed II Wojną Światową już obchodzono Święto Dziecka 22 września – po Mszy św. dzieci udawały się do szkół na uroczyste akademie. W ramach tego święta organizowane były także wycieczki i różnego rodzaju zabawy. Dzieci otrzymywały słodycze, które były zakupione z pieniędzy pozyskanych ze zbiorów publicznych.

Jak się okazuje, istnieją jeszcze inne Dni Dziecka, i tak:

Międzynarodowy Dzień Dzieci Ulicy, (12 kwietnia), Międzynarodowy Dzień Dziecka Zaginionego (25 maja – przed Świętem Matki 26 maja), Światowy Dzień Sprzeciwu wobec Pracy Dzieci (12 czerwca), Dzień Dziecka Afrykańskiego (16 czerwca), Dzień Dziewczynek (11 paździer-

nika) i najpoważniejsze i najsmutniejsze dni – Dzień Dzieci Będących Ofiarami Agresji (4 czerwca), Dzień Pamięci Dzieci Nienarodzonych i Zmarłych (15 października) oraz Międzynarodowy



Macie stać się jako dzieci
(źródło fot. – Wikipedia)

Dzień Zapobiegania Przemocy wobec Dzieci (19 listopada).

Jak z tego wynika – znalazły się osoby, które dostrzegły, w jak trudnych warunkach i nieraz wręcz graniczących z utratą życia – żyją dzieci na świecie. Na ten temat powstało wiele opowieści wybitnych pisarzy choćby Charles'a Dickens'a – *Mała Dorrit*, czy jego słynna *Opowieść Wigilijna*, a także *Dawid Cooperfield*.

Warunki życia rodzin pracujących w rodzącym się przemyśle w Anglii w XIX wieku świetnie oddaje powieść – Archibalda Josepha Cronina – *Gwiazdy patrzą na nas* a we Francji – *Nędznicy* – Wiktora Hugo. Kiedyś dziewczynki zaczytywały się w takich książkach, wylewając obficie łzy, jak *Mała księżniczka* – Frances Hodgson Burnett. Z pewnością do dziś czytane są *Baśnie* Hansa Christiana Andersena, wśród których znaleźć można jedną z najsmutniejszych – *Dziewczynka z Zapalnikami*.

Czytając Ewangelie – spotkać można wypowiedzi Jezusa Chrystusa na temat dzieci. To On wskazał, że do dzieci należy Królestwo Niebieskie, że, aby się do tego Królestwa dostać, trzeba stać się jak dziecko. Niezwykle surowy wydał wyrok na tych, którzy by skrzywdzili dziecko lub je sprowadzili na złą drogę – dla tych karą byłoby lepiej się nie narodzić. Błogosławił dzieciom i ganił swoich uczniów, gdy ci zabraniali matkom przychodzić z dziećmi do Niego. Wskrzesił z martwych dziewczynkę, córkę Jaira, narażając się na śmiech, gdy powiedział, że ona tylko śpi.

wszyscy bowiem myśleli, także rodzice, że dziewczynka zmarła.

Tak więc, kochane Dzieci – w Wasze święto pragniemy życzyć Wam błogosławieństwa Bożego, radości i zdrowia, i abyście dorastały w szczęśliwych domach, co nie oznacza bogatych, w otoczeniu kochających Was Rodziców, Dziadków, Ciotek i Wujków oraz przyjaciół i szkolnych koleżanek i kolegów.

MOTTO NA WAKACJE: Panie, Jezu, Chryste! [...] Zapalaj dziewczęta i chłopców entuzjazmem do życia w prawdzie, miłości i pokoju z siostrami i braćmi.

Uwalniaj młodych od wszelkich form uzależnień i zniewolenia. Niech staną się fundamentem pod budowę cywilizacji miłości na miarę trzeciego tysiąclecia.

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽¹⁵⁾O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

MARYJNY PONTYFIKAT JANA PAWŁA II

Robert Pannet, autor znany także w Polsce, napisał kilkanaście lat temu: „Papież wybrany 16 października 1978 r. (po bardzo krótkim pontyfikacie Jana Pawła I), Jan Paweł II, wcześniej arcybiskup krakowski, kardynał Karol Wojtyła, przyniósł pobożności maryjnej nowe technenie i zwielokrotniony zapal”. Z kolei włoski mariolog Stefano De Fiores stwierdził: „Żaden papież nie przeznaczył tyle miejsca Maryi w katechezie i w wyrażeniach kultu, żaden nie uczynił tyle pielgrzymek do tej *geografii* łaski, jaką stanowią na całym świecie sanktuaria maryjne, żaden nie poświęcił Matce Bożej tyle razy narodów, kontynentów, Kościoła i całego świata, co Papież Wojtyła”.

Rzeczywiście, św. Jan Paweł II odwiedził ponad sto sanktuariów maryjnych znanych na całym świecie, wykładając tam doktrynę Kościoła katolickiego o Matce Bożej, przypominając każde ujęte w Ewangelii wydarzenie z Jej życia i zawierając Jej opiece Kościół powszechny, Kościoły partykularne, narody i siebie samego.

Sam Ojciec Święty wyznał Andrzejowi Frossardowi, że gdy podczas wojny pracował w podkrakowskiej fabryce sody, lektura *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwika Grignon de Montfort wywołała przełom w jego życiu duchowym. „Jeśli dawniej zachowywałem dystans – mówił Jan Paweł II – obawiając się, że pobożność maryjna przesłoni mi Chrystusa zamiast ustąpić Mu miej-

scą, to dzięki temu traktatowi pojąłem, że w istocie rzeczy jest odwrotnie. Nasza relacja z Matką Bożą jest bezpośrednim skutkiem naszego zespolenia z misterium



Chrystusa. Nie ma więc mowy, by Jedno z nich mogło przesłonić Drugie”. W tym właśnie duchu winniśmy rozumieć dewizę Ojca Świętego: „Cały Twój Maryjo – *Totus Tuus*”.

Na wskroś chrystocentryczna teologia Jana Pawła II, którą dokumentuje programowa encyklika *Redemptor Hominis*, tworzy w jego życiu i nauczaniu wspaiałą symbiozę z pobożnością maryjną. Teologia ta wyrosła na gruncie chrystocentrycznej, pasyjnej i maryjnej pobożności Kościoła polskiego, co

potwierdził znowu sam Papież: „Mogę przyznać – stwierdził wobec Frossarda – że tam (na Jasnej Górze), w pobożności ludu, do którego należę, znalazłem to samo, co odkryłem w *Traktacie*”.

Maryjność Jana Pawła II analizowało wielu autorów i często była ona przedmiotem reflek-

sji sympozjów i sesji naukowych. Przypomnijmy chociażby najbardziej istotne maryjne gesty Papieża, mające zasięg ogólnoklezyjalny i ogólnoswiatowy, pomijając oczywiście maryjne passusy, na ogół zakończenia, prawie wszystkich ważniejszych dokumentów, encyklik i adhortacji apostolskich, aby później zsyntetyzować całościowo maryjną duchowość polskiego Papieża:

- ♦ umieszczenie maryjnego symbolu *M* w herbie papieskim i przyjęcie hasła *Totus Tuus* za dewizę pontyfika tu (1978)
- ♦ poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi (25 III 1984)
- ♦ zatwierdzenie *Zbioru Mszy o Najświętszej Maryi Pannie* (1986)
- ♦ opublikowanie encykliki maryjnej *Redemptoris Mater* (25 III 1987)
- ♦ ogłoszenie Roku Maryjnego (Pięćdziesiątnica 1987 – Wniebowzięcie 1988)
- ♦ zatwierdzenie *Katechizmu Kościoła Katolickiego* z wykładnią mariologiczną (11 X 1992)
- ♦ wygłoszenie maryjnego cyklu katechez podczas audycji środowych (6 IX 1995 – 12 XI 1997), stanowiącego prawdziwy *Corpus Mariologicum*
- ♦ wizyta na Papieskim Wydziale Teologicznym „Marianum” w Rzymie (10 XII 1998)



- ♦ ogłoszenie trzeciej tajemnicy fatimskiej (26 VI 2000)
- ♦ opublikowanie listu apostolskiego *Providentialis gratiae eventus* o szkaplerzu karmelitańskim (25 III 2001)
- ♦ wydanie listu apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae* i ubogacenie modlitwy różańcowej nowymi tajemnicami światła i (16 X 2002)
- ♦ ogłoszenie Roku Różańca (od października 2002 do października 2003)
- ♦ zawierzenie w maczyne ręce Maryi Kościoła, Polski i całej ludzkości w swoim testamencie (2005).

Zarówno duchowość, jak i apostolstwo piotrowe św. Jana Pawła II, zawierało się w słowach *Totus Tuus* – cały Twój. Ten program życia, streszczony również w *Testamencie Ojca Świętego*, miał wymiar na wskroś maryjny. Papież samego siebie i wszystko, czym żył, powierzał z ufnością Maryi, jak syn Matce. Często używał określenia „zawierzenie”. Już w 1979 r., w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny wyznał na Jasnej Górze, że jest „człowiekiem zawierzenia” i jeszcze raz oddał się w macierzyńską niewolę miłości wedle słów swego zawołania: *Totus Tuus*. Od Matki Bożej uczył się zarówno pokładania ufności w Bogu, jak i bycia dyspozycyjnym dla Pana, a w Nim – dla Kościoła i każdego człowieka. Jan Paweł II przypominał naukę Soboru, że Maryja „poświęciła samą siebie [...] osobie i dziełu Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wspólnie z Nim [...] służąc tajemnicy odkupienia” (8 I 1997).

W swej papieskiej katechezie Ojciec Święty ukazywał Maryję w tajemnicy Boga Trójjedynego, w świetle wiecznego planu Boga dotyczącego odkupienia świata. „Boski plan zbawienia – zacytujmy – który został nam objawiony wraz z przyjściem Chrystusa, jest wieczny. Jest on także odwiecznie związany z Chrystusem. W całości kształcie tego planu, który ogarnia wszystkich ludzi, szczególnie miejsce zajmuje *niewiasta*, jako Matka Tego, z którym Ojciec

odwiecznie związał dzieło zbawienia” (RM 7).

Dla Jana Pawła II Maryja była Matką Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego i Matką Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła. Ojciec Święty nie zapominał nigdy o tym, że Maryja, jakkolwiek była najznakomitszym członkiem Kościoła, potrzebowała jednak odkupienia, co sprawiło, że należy do wspólnoty odkupionych. Z tego



względu „jako członek Kościoła, Maryja oddała na służbę braciom swoją osobistą świętość – owoc łaski Bożej oraz Jej wierniej z nią współpracy. Dlatego nadal niesie Ona dla wszystkich chrześcijan skuteczną pomoc w ich walce z grzechem oraz nieustanną zachętę, by żyli jako odkupieni przez Chrystusa, uświęceni przez Ducha, jako dzieci Ojca” (30 VII 1997). Maryja, jako dziewicza Matka, jest dla Kościoła wspaniałym przykładem: „Patrząc na Maryję, wierzący uczy się żyć w najgłębszej komunii z Chrystusem, iść za Nim z żywą wiarą, pokładać w Nim swoją ufność i nadzieję, kochając Go całym swym jestestwem” (6 VIII 1997). Co więcej, Maryja, która przez całe ziemskie życie wsłuchiwała się w głos Boży, uczy tego naśladowców swego Syna i wzywa ich, by „czynili to, co Jezus im powie” (por. J 2, 5); Maryja jest też dla wspólnoty wierzących przykładem głębokiej modlitwy, „każdej formy modlitwy”. Od Niej każdy chrześcijanin powinien też uczyć się, jak dawać Bogu siebie w wierze i miłości. Ponadto w Maryi Kościół odnajduje wzór miłości do każdego człowieka. Jan Paweł II, który gło-

sił nieustannie prawdę o godności człowieka i bronił jego praw, często rozważając o Matce Bożej nawiązywał do godności kobiety i w Matce Chrystusa, nazywanej najlepszym wyrazem geniuszu kobiecego, wskazywał wzór i wsparcie dla każdej kobiety (*Mulieris dignitatem*, nr 30-31).

Janowi Pawłowi II chodziło przede wszystkim o jedno: o autentyczną duchowość maryjną. W 48 numerze encykliki *Redemptoris Mater* Ojciec Święty wyznał to bardzo jasno: „Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą naukę wiary, ale o życie z wiary – w tym wypadku więc o autentyczną *duchowość maryjną* w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór”. W przypisie Jan Paweł II wskazał tutaj 66 i 67 numer soborowej Konstytucji dogmatycznej o Kościele – *Lumen Gentium*, poprzez co pragnął podkreślić, by pobożność maryjna chrześcijan cechowały nie tylko wyrazy czci wobec Jezusowej Matki, ale, by życie na wzór Maryi i odtwierzanie Jej postaw było obecne w codziennym ich życiu.

Tak rozumiana duchowość maryjna jest oczywiście o wiele bardziej zobowiązująca, dlatego też może być ona mniej atrakcyjna. Ale o taką duchowość Jan Paweł II zabiegał i własnym życiem najlepiej o niej świadczył, będąc cały dla Boga i dla bliźnich – na wzór Maryi. Zsyntetyzował to w zakończeniu swej encykliki maryjnej, stwierdzając, że „Kościół widzi Błogosławioną Bogarodnicę w zbawczej tajemnicy Chrystusa i w swojej własnej tajemnicy; widzi Ją głęboko zakorzenioną w dziejach ludzkości, w odwiecznym powołaniu człowieka, wedle opatrnościowych przeznaczeń, jakie Bóg odwiecznie z nim związał; widzi Ją po macierzyńsku obecną i uczestniczącą w licznych i złożonych sprawach, których pełne jest dzisiaj życie jednostek, rodzin i narodów; widzi Ją jako Wspomożycielkę ludu chrześcijańskiego w nieustannej walce dobra ze złem, aby nie *upaść*, a w razie upadku, aby *powstać*!” (RM 52).



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²⁸⁾

ZEMBRZYCE – – MARYJNE I SZKAPLERZNE

W malowniczym Beskidzie Makowskim gdzieś pomiędzy Makowem Podhalańskim a Suchą Beskidzką w szerokiej kotlinie nad rzeczką Paleczką rozciąga się wieś Zembrzyce. Założona przez książąt oświęcimskich w XIII w. posiadała zamek mający strzec przeprawę przez płynącą w pobliżu rzekę Skawę. Przez całe lata była własnością możnych rodów szlacheckich: Zembrzyckich, Zembrzyckich. Po zamku nie ma dziś śladu, a dawny dworek szlachecki stanowi na obecną chwilę Warsztat Terapii Zajęciowej działający przy Caritas Archidiecezji Krakowskiej. W centrum wsi stoi kościół parafialny – lokalne sanktuarium z XVII-wiecznym obrazem MB Zembrzyckiej, łaskami słynącym. W świątyni zobaczyć możemy dwa obrazy MB Szkaplerznej.

KOŚCIOŁY

Pierwszy kościół w Zembrzycach ufundował w roku 1531 Jan Zembrzycki. Według wizytacji biskupiej była to mała drewniana świątynia p.w. św. Jana Chrzciciela – bez wieży (tę dobudowano w XVII w.), posiadająca trzy ołtarze. Ołtarz główny konsekrowany był w 1662 r. a w nim obraz Patrona kościoła. W jednym z bocznych ołtarzy znajdował się obraz łaskami słynący MB Zembrzyckiej (w typie Hodegetrii). W roku 1666 (8 sierpnia) erygowane zostało Bractwo Szkaplerzne i wtedy też – zgodnie z zaleceniami brackimi zawartymi w książce „Skarb karmelitański” (*bractwo ma być postanowione przy pewnym ołtarzu, abo też w kaplicy na to zgotowaney. Na*

ołtarzu bractwa, bądź w kościele, bądź w kaplicy będącym będzie obraz Najświętszej Panny podającej Szkaplerz św. Błogosławionemu Szymonowi, iako w historii piszą y maluią) – przygotowano ołtarz i namalowano obraz MB Szkaplerznej.

Na skutek burzy i uderzenia pioruna w wieżę – 5 sierpnia 1823 r., podczas której zginęło 8 osób – uszkodzona została poważnie wieża kościoła i wtedy postanowio-

miejsce dla MB Szkaplerznej – której odpust 16 lipca, jest wielkim wydarzeniem dla całej parafii i okolicznych miejscowości.

OBRAZY MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

W nowym kościele znajdują się obecnie dwa obrazy MB Szkaplerznej: jeden namalowany do starego kościoła w 1666 r., a drugi do nowego w 1920 r., co świadczy o prężności kultu maryjnego i szkaplerznego przez całe stulecia.

1. Starszy – ukazuje Matkę Bożą z Dzieciątkiem oraz świętymi karmelitańskimi i innymi osobami. W centrum kompozycji tronuująca na obłokach Maryja



Kościół parafialny w Zembrzycach

no wybudować nową i większą świątynię, bo ta nie mieściła już wszystkich wiernych. W 1911 r. rozebrano stary drewniany kościół, a dwa lata później odbyła się konsekracja nowej, murowanej świątyni. W następnej dekadzie ozdobiono i wyposażono jej wnętrze. Ze starego kościoła przeniesiono chrzcielnicę z XVI w., boczne ołtarze, kilka obrazów (w tym łaskami słynący obraz MB Zembrzyckiej) i dwa krzyże. Obraz MB Zembrzyckiej znalazł poczesne miejsce w ołtarzu głównym, a w bocznym znalazło się

trzymającego na Jej lewym kolanie Jezusa. Po bokach klęczą: z lewej strony św. Szymon Stock, a z prawej strony św. Teresa od Jezusa. Maryja ukazana jest frontalnie z głową lekko pochyloną w stronę św. Szymona i prawą dłoń podaje mu szkaplerz bracki z wyraźnymi monogramami IHS i MARYA, lewą podtrzymuje Dzieciątko. Podobnie Jezus odchyłony nieco od Matki lewą ręką podaje szkaplerz bracki św. Teresie, a prawą wznosi w geście błogosławieństwa. Twarz Ma-



ryi owalna, o delikatnych rysach z długim i wąskim nosem oraz drobnymi ustami; głowa okolona ciemnobrązowymi, długimi włosami z przedziałkiem po środku. Ubrana jest w czerwoną suknię z białym kołnierzykiem u szyi oraz w niebieski płaszcz z ciemno-zieloną podszewką z jedną połą



Zembrzyce, obraz MB Szkaplerznej z XVII w.

ułożona na kolanach. Głowa ujętą nimbem, a na niej założony biały welon i otwarta korona. Twarz Dzieciątka Jezus okrągła z wąskim noskiem, małymi ustami i silnie zarumienionymi policzkami. Główka okolona jasnymi i krótkimi włosami, a wokół niej promienisty nimb. Ubrany jest w białą tkaninę, przewiazaną na biodrach. Po lewej stronie obrazu klęczy św. Szymon Stock – ukazany jest z prawego profilu, rękami sięgający po szkaplerz. Twarz szczupła o śniadej karnacji, okolona zarostem; prosty nos, głęboko osadzone oczy patrzące w górę na Maryję; na głowie tonsura. Święty ubrany jest w brązowy habit oraz biały karme-

litański płaszcz. Za nim ustawieni są czterej członkowie Bractwa Szkaplerza św. w czarnych kapturach brackich. Św. Teresa zwrócona w trzech czwartych w prawo, ukazana jest w pozycji klęczącej; prawą ręką odbiera szkaplerz bracki z rąk Dzieciątka, a w lewej trzyma różaniec (albo koronkę karmelitańską). Twarz owalna o ciemnobrązowych oczach uniesionych ku górze, prostym nosie i wydatnym podbródku. Ubrana jest w brązowy habit z podwiką i welonem oraz biały płaszcz karmelitański. Za nią stoją dwie kobiety. Po bokach Maryi i Jezusa widnieją skłębione chmury i po trzy uskrzydłone główki anielskie z każdej strony. Tło obrazu w dolnej części ciemne i pochmurne, w górnej jasne i złote.

2. Młodszy – prezentuje klasyczne przedstawienie tzw. wizji szkaplerznej, w której św. Szymon Stock otrzymuje od Maki Bożej z Dzieciątkiem brązowy szkaplerz zakonny. Święty klęczy zwrócony z stronę Maryi z wyciągniętymi przed siebie rękami, którymi odbiera od Matki Bożej Szkaplerz Święty. Twarz podłużna, szczupła, okolona brodą, z tonsurą, nad którą widnieje biały, okrągły nimb. Ubrany jest w biały habit (widocznie jakaś pomyłka malarza!) i brązowy płaszcz. U jego stóp leży otwarta księga (*Pismo Święte*, albo *brewiarz*). W górnej części obrazu Matka Boża tronuująca na obłokach, lewą ręką podtrzymuje siedzące na Jej kolanach Dzieciątka Jezus, prawą przekazuje szkaplerz św. Szymonowi. Maryja ma podłużną twarz z długim nosem, drobnymi ustami i na wpółprzymkniętymi oczami. Ubrana jest w czerwoną suknię, niebieski

płaszcz i biały welon oraz otwartą koronę na głowie, a wokół niej złoty nimb promienisty. Dzieciątka ukazane jest w pozycji siedzącej, zwrócone trzy czwarte w prawo, prawą ręką czyniąc gest błogosławieństwa. Twarz o rysach małego dziecka, okolona jasnymi i kędzierzawymi włosami. Wokół głowy



Zembrzyce, obraz MB Szkaplerznej z XX w.

ma biały, krzyżowy nimb wpisany w okrąg. Ubrane jest w białą szatę z krótkimi rękawami. W prawym dolnym rogu obrazu przedstawiony jest czyściec wypełniony duszami wołającymi o pomoc. Po lewej stronie skalny pejzaż z sylwetką nowowyprowadzanego kościoła zembrzyckiego. Tło obrazu w dolnej części ciemno-niebieskie, pochmurne, w górnej zaś żółto-złote z pięcioma uskrzydłonymi główkami aniołków. Sygnatura w dolnej części obrazu z prawej strony M. Szczurowski.

Autorowi tego cyklu,
O. Pawłowi Ferce OCD
życzymy, z okazji Imienin,
nieustannej opieki św. Pawła
redakcja

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

O Pani moja, święta Maryjo. Polecam się Twojej świętej obronie, szczególniejszej opiece i miłosierdziu dziś i po wszystkie dni, i w godzinę mej śmierci, siebie, duszę i ciało moje. Całą nadzieję i pociechę moją, wszystkie uciski i nę-

dze moje, życie i koniec życia mego Tobie powierzam, ażebyś przez najświętsze Twoe wstawiennictwo i zasługi, wszystkie moje sprawy urządził i wykonał według Twojej i Syna Twego woli. Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego (XV)

PIERWSZY PRZEOR ODZYSKANEGO KLASZTORU – OJCIEC REMIGIUSZ CZECH OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ (JÓZEF CZECH, 1917–1988)

Czasy wyjątkowe wymagają wyjątkowej świętości, łagodności, wyrozumiałości, hamujemy się, gdy powstaje w sercach naszych chwila wzburzenie, by ono nie wybuchło na zewnątrz. Roztropność nigdy nie wyrządzi krzywdy bliźniemu. Na nic by się zdały codzienne Komunie święte, jeżelibyśmy nie pamiętali o tej najważniejszej cnocie, którą nazwet poganie praktykowali. Kochajmy nazwet wrogów Kościoła przez gorącą modlitwę za nich, za ich nawrócenie. Módlmy się za tych, którzy są z dala od Kościoła, módlmy się za kapłanów by wytrwali. Kto miłuje Boga ten do wszystkich odnosi się z miłością. Po tym poznają żęście synami moimi, jeżeli miłość w sercach waszych mieć będącie.” (o. Remigiusz Czech, konferencja dla III Zakonu 21.IX.1947)



O. Remigiusz (u góry) z naszymi chórzystami na tle drzwi wejściowych do przemyskiego Karmelu, ok. roku 1952

Trudno jest wydobyć bogactwo ludzkiej duszy z oficjalnego, suchego życiorysu. Józef Czech, późniejszy ojciec Remigiusz, urodził się 12.X.1917 r. w Mnikowie w diecezji krakowskiej,

w licznej i bogobojnej rodzinie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Mnikowie wstąpił do Niższego Seminarium Karmelitów Bosych w Wadowicach, a następnie zdecydował się na wstąpienie do Karmelu. Został obłóczony w Czernej przez o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini (o. Anzelm Gądek, dziś Sługa Boży), przyjmując imię Remigiusza od Trójcy Przenajświętszej. Po rocznym nowicjacie złożył pierwszą profesję 5.VIII.1935 r. na ręce przeora czerneńskiego, o. Alfonsa Marii od Ducha Świętego (dziś bł. Alfons Maria Mazurek, męczennik II wojny światowej). Następnie rozpoczął studia filozoficzne w Krakowie. Po roku został przeniesiony do Wilna, gdzie w latach 1933–1939 odbywały się studia filozoficzne po odzyskaniu przez karmelitów bosych w okresie międzywojennym (1931) kościoła św. Teresy z Ostrą Bramą, których własność utracili po kasacie cara rosyjskiego w 1844 r. W Wilnie o. Remigiusz zaliczył następne dwa lata filozofii i pierwszy rok teologii i tam złożył profesję wieczystą w dniu 15.X.1938 r.

W 1939 r. tuż przed wybuchem wojny, został przeniesiony do Krakowa, gdzie kontynuował studia teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie, w kościele klasztorным Karmelitanek Bosych na Łobzowie 26.VII.1942 r. z rąk ks. abpa Adama Sapiehy. Po święceniach rok jeszcze przebywał w Krakowie kończąc kurs teologii. W 1943 r. został przeniesiony do Czernej, gdzie przebywał przez dwa lata. Był wówczas kapłanem Armii Krajowej na okręg krzeszowski. Uratował przed aresztowa-

ALICJA KALINOWSKA
OCDS



niem żonę i dzieci komendanta AK, Józefa Ryłki. Po wojnie w 1945 r. ponownie został przeniesiony do Krakowa.

Gdy jednak nowo odzyskany klasztor w Przemyśle podniesiono do godności przeoratu, został mianowany jego pierwszym przeorem. Tam organizował życie zakonne, troszcząc się również o kleryków, gdyż tam właśnie przeniesiono studia.

Więcej o jego duchowości, otwartej postawie wobec osób świeckich i działalności duszpasterskiej świadczą zapiski w pierwszej kronice III Zakonu Karmelitów Bosych w Przemyśle, ojciec Remigiusz był bowiem przez kilka lat również Dyrektorem tego Zakonu. Jego imię pojawia się w kronice wielokrotnie, po raz pierwszy w 1946 r. Zapisano wtedy, że przełożona i sekretarka wspólnoty podziękowały ks. Momidłowskiemu za trzy lata niestrudzonej pracy w prowadzeniu III Zakonu i następnie udały się do przeora odzyskanego klasztoru „z prośbą o przewodnictwo naszym III Zakonem”. O. Przeor, mimo wielu ciężących na nim obowiązków, związanych z organizowaniem życia zakonnego i troską o kleryków, wyraził zgodę i podjął się tego dodatkowego zadania.

Już w dniu 20.X.1946 r. odbyło się poświęcenie III Zakonu Najświętszemu Sercu Maryi przed Jej obrazem, który został poświęcony i umieszczony w sali zebrani, obok obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Fakt ten należy połączyć z ważnym wydarzeniem w dziejach Polski. Otóż miesiąc wcześniej, w niedzielę 8.IX.1946 r., na Jasnej Górze pod przewodnictwem Prymasa Augusta Hlonda z udziałem Episkopatu Polski oraz ponad milionowej rzeszy pielgrzymów, dokonano aktu oddania Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi. Oddanie to było związane z nową rzeczywi-



stością świata po straszliwej wojnie i stało się praktycznym przygotowaniem Polski, przez ugruntowanie wiary i polskości, do przeciwstawienia się nadchodzącej, wraz z nowym sowieckim okupantem, fali laicyzacji i walki z religią. Inspiracją dla oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi była postawa papieża Piusa XII wobec objawień fatimskich. Dnia 8.XII. 1942 r. w Bazylice św. Piotra na Watykanie Ojciec Święty uroczystie poświęcił świat Niepokalanemu Sercu Maryi, aby uprosić za Jej wstawiennictwem u Boga uprag-

zbowienia". *W tych słowach wszystko się mieści. Przyobleczcie serca wasze i życie wasze w cnoty. Szkaplerz Święty niech wam wskaże tę drogę do zbawienia. Proście o miłosierdzie Boże, ono jest jak morze niezgłębione i dla każdego bez granic. Przyobleczcie się w ducha prawdy. [...]*

W tej nauce dziwnie znajomo brzmią słowa: „*Proście o miłosierdzie Boże, ono jest jak morze niezgłębione i dla każdego bez granic.*” Myśli biegną od razu do Wilna, gdzie przebywał ojciec Remigiusz w latach 1936–1939. Matka Boża Ostrobramska to Matka Miłosierdzia.



O. Remigiusz Czech OCD podczas audiencji u Ojca św. Pawła VI gdy był naszym Prowincjałem

niony pokój. Pragnieniem Papieża było, aby wszystkie kraje oddały się Niepokalanemu Sercu Maryi, spełniając tym samym Jej życzenie wyrażone podczas objawień w Fatimie. Polska z powodu działań wojennych nie włączyła się wówczas oficjalnie w akt dokonywany przez Piusa XII.

I jeszcze jedno wydarzenie rzucające światło na duchowość ojca Remigiusza. W dniu 15.XII.1946 r. podczas ceremonii obłóczyn w kościele karmelitanek bosych trzech postulantek: Łucji Groniewskiej, Heleny Bobowskiej i Teresy Olechowej Ojciec Remigiusz wygłosił „*przepiękną naukę*”. Przedstawił siostrom „*ważność i doniosłość tej uroczystości. Jak wielkie szczęście spotyka je, gdy zostały obieczone w Szkaplerz święty, tę szatę zbawienia. Matka Najświętsza gdy się ukazała św. Szymonowi Stock, podała mu szkaplerz i powiedziała: „Przyjmij tę szatę*

Z drugiej strony w latach jego pobytu w Wilnie zaczynał się rozszerzać kult Bożego Miłosierdzia. Na wiosnę 1937 roku ks. Michał Sopoćko wystąpił formalnie do metropolity wileńskiego, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, z prośbą o zezwolenie na zawieszenie obrazu Jezusa Miłosierdnego na stałe w kościele św. Michała i zgodę taką otrzymał. Zanim jednak obraz został umieszczony w kościele św. Michała, jego fotograficzna reprodukcja i napis: *JEZU, UFAM TOBIE!* ukazały się drukiem na okładce książeczki ks. Michała Sopoćki: *Miłosierdzie Boże* (Wilno, 1936). Przy tytule autor umieścił w nawiasie wyjaśnienie: *Studium teologiczno-praktyczne*, ale w książeczce nie ma żadnej wzmianki o siostrze Faustynie i o jej objawieniach prywatnych ani też informacji dotyczących genezy i interpretacji obrazu prezentowanego

na okładce. Jest bardzo prawdopodobne, że ojciec Remigiusz w Wilnie zapoznał się z tą książeczką.

Można zauważyć, że ojciec Remigiusz, jako Dyrektor III Zakonu, stawiał świeckim karmelitanom wysokie wymagania życia prawdziwie chrześcijańskiego w tych trudnych czasach prześladowań wiary. W konferencji wygłoszonej 21.IX.1947 r. powiedział m.in.: *Czasy wyjątkowe wymagają wyjątkowej świętości, łagodności, wyrozumiałości, hamujmy się, gdy powstaje w sercach naszych chwilowe wzburzenie, by ono nie wybuchło na zewnątrz. Roztropność nigdy nie wyrządzi krzywdy bliźniemu. Na nic by się zdały codzienne Komunie święte, jeżeli byśmy nie pamiętały o tej najważniejszej cnotce, którą nawet poganie praktykowali. Kochajmy nawet wrogów Kościoła przez gorącą modlitwę za nich, za ich nawrócenie. Módlmy się za tych, którzy są z dala od Kościoła, módlmy się za kapłanów by wytrwali. Kto miłuje Boga ten do wszystkich odnosi się z miłością. Po tym poznają żęście synami moimi, jeżeli miłość w sercach waszych mieć będziecie.*

Jak zapisano w jego biografii, podczas pobytu w Przemyślu, pomagając ludziom, ojciec Remigiusz naraził się władzom, szczególnie podczas zimy, gdy przy pomocy kolejarzy, transport węgla zamiast do ZSRR trafił do polskich domów. Dlatego na kapitule prowincjalnej w 1948 r. mianowano go wikarym nowozałożonego klasztoru we Wrocławiu. W dwa lata później musiał opuścić także Wrocław, gdyż groziło mu aresztowanie. Ukrywał się przez rok na Śląsku. Gdy niebezpieczeństwo minęło, w 1951 r. został przeniesiony do Wadowic. W 1954 r. został obrany trzecim definitorem prowincji oraz prezesem placówki w Zawoi. W ciągu trzechlecia rozbudował drewniany klasztor. W 1957 r. obrano go przeorem w Lublinie. Z kolei w 1960 r. ponownie w Zawoi.

Od 1963 r. był przeorem w Łodzi, a od 1966 r. w Krakowie. W 1969 r. został wybrany prowincjałem. **Za jego kadencji polska prowincja zorganizowała misje**

W czasie II wojny światowej na naszej ziemi, gdzie pojawili się Niemcy, tam wraz z nimi śmierć, aresztowania i zniszczenia. Trudno w to uwierzyć, ale na terenie jednej z mazowieckich parafii przez 6 lat hitlerowskiej okupacji nie pojawili się niemieccy żołnierze, a na dodatek nikt z mieszkańców tej parafii nie zginął podczas wojny. Wszystko to zasługa wielkiej wiary i modlitwy przez różaniec ludzi zamieszkujących parafię Garnek. Garnek to obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Cerańów. Miejscowość jest położona ok. 70 km od Warszawy. W 1939 parafię Garnek zamieszkiwało blisko 7 tys. osób. W dniu niemieckiej agresji na Polskę proboszcz tej parafii powiedział wiernym, że jedynym ratunkiem dla Ojczyzny i dla mieszkańców okolicznych wiosek jest modlitwa.

JEDYNA PARAFIA W POLSCE DO KTÓREJ PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ NIE DOTARLI NIEMCY



Przedwojenna procesja Bożego Ciała

1 września przypadał pierwszy piątek miesiąca i sporo wiernych było w kościele. To do nich proboszcz skierował swoje przesłanie: „Dziś Niemcy pod wodzą Hitlera zaatakowały Polskę. Hitler to człowiek opętany przez szatana. Hitler wyrządzi straszliwe zło Polsce i całej Europie. Zginą miliony ludzi, Europa ulegnie wielkiemu zniszczeniu. Czy jest jakiś ratunek? Czy możemy uniknąć śmierci, uratować nasze domy, gospodarstwa, zakłady

pracy? Tak, jest ratunek! Tym ratunkiem jest różaniec przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem! Od dzisiaj, aż do końca wojny, (nie wiemy ile będzie trwała wojna), każdego dnia w naszym kościele będzie odmawiany Różaniec przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Zapraszam wszystkich każdego dnia na to nabożeństwo”.

Wojna trwała 6 lat i dokładnie tyle lat był w tym kościele co-

dziennie odmawiany przez wiernych różaniec. Na nabożeństwa zaczęło przychodzić coraz więcej ludzi. Odmawiali częstą Różańca (5 tajemnic). Po modlitwie różańcowej proboszcz udzielał błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Mieszkańcy widząc, że do ich parafii nie zawitali jeszcze hitlerowcy, a z tych, którzy poszli na front nikt nie zginął, to tym chętniej i liczniej przychodzili do kościoła, który codziennie pękał w szwach. Z parafii Garnek zostało zmobilizowanych wielu młodych mężczyzn do wojska jeszcze przed wrześniem 1939 roku. Jedni walczyli z Niemcami, a inni z Rosjanami. Nikt z nich nie zginął na froncie – część z nich wróciła do do-



mów po ustaniu walk, część dostała się do niewoli. Jedni byli w obozach niemieckich, inni w rosyjskich, w tym na dalekiej Syberii. I wszyscy powrócili do swoich rodzinnych domów. Może się to wydawać nieprawdopodobne, ale o tym cudzie wiary płynącej z różańca mówił biskup Zbigniew Kraszewski. W październiku, czyli miesiącu szczególnym jeśli chodzi o różaniec warto pamiętać, że można, a nawet trzeba modlić się nie tylko o sprawy osobiste, ale również takie jak Ojczyzna czy pokój. Przykład parafii Garnek pokazuje jak wiele można osiągnąć tą drogą.

Źródło: blogmedia24.pl/node/65038
pompejanska.rosemaria.pl/2014/02/polski-cud-rozancowy/



SAKRA BISKUPIA

KS. PRAŁ. KRZYSZTOFA CHUDZIO



W pierwszą sobotę, 2.V.2020 r., w Bazylice Archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Przemyślu o godz. 10⁰⁰ odbyły się święcenia biskupie ks. prał. Krzysztofa Chudzio, proboszcza parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Jasienicy Rosielnej, którego papież Franciszek w pierwszy piątek kwietnia br. mianował biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Marazane.



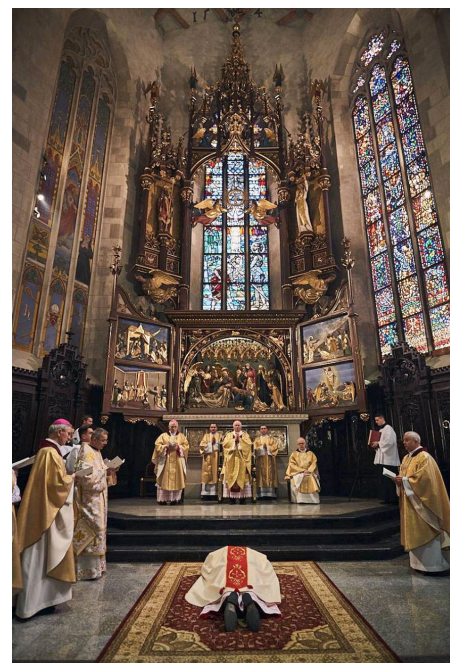
Ks. Krzysztof Piotr Chudzio ur. 25 czerwca 1963 r. w Przemyślu. Pochodzi z parafii pw. NMP Królowej w Buszkowicach. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu i zdaniu matury, w roku 1982 rozpoczął formację do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. W roku 1988 uzyskał stopień magistra teologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1988 r. w katedrze przemyskiej z rąk bp. Ignacego Tokarczuka. Po święceniach pracował jako wikariusz w parafii pw. św. Wojciecha w Krośnie. W roku 1989 rozpoczął pracę duszpasterską wśród wiernych wyznania rzymskokatolickiego na

Ukrainie w diecezji kamieniecko-podolskiej. Poza obowiązkami duszpasterskimi pełnił w tamtejszej diecezji funkcję Wikariusza Generalnego, kanclerza kurii oraz sekretarza biskupa diecezjalnego Jana Olszańskiego. Po siedemnastoletnim pobycie na Ukrainie w roku 2005 powrócił do pracy w rodzinnej diecezji. Do roku 2006 pełnił funkcję dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego im. św. Józefa Sebastiana Pelczara oraz pomagał w Wydziale Duszpasterskim Kurii Metropolitalnej. W Sądzie Metro-

politalnym pełnił funkcję notariusza. W latach 2006–2015 był ojcem duchownym w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. W dniu 22 sierpnia 2015 r. został mianowany proboszczem parafii pod wezw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Jasienicy Rosielnej. Równocześnie pełnił funkcję wicedziekana dekanatu domaradzkiego. 17 kwietnia 2015 r. został mianowany Honorowym Kanonikiem Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej.

Nowy biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej jako

zawołanie biskupie obrał słowa: *Deo fidei et misericordi* (*Bogu wiernemu i miłosiernemu*). Są one zamieszczone na wstędze pod tarczą



herbu biskupiego. Tarcza herbowa jest niebieska. W jej polu znajduje się srebrny krzyż łaciński z rozszerzonymi ku końcom ramionami. Na przecięciu ramion – czerwone gorące serce, od którego wychodzą na obie strony

tarczy po trzy promienie – po prawej stronie złote, po lewej srebrne. Pod krzyżem znajduje się srebrna litera „M”. To nawiązanie do Krzyża Zawierzenia górującego nad Przemyślem i odwołanie do miejsca pochodzenia Biskupa Nominata. Gorące Serce z promieniami to symbol Bożego miłosierdzia, któremu Ksiądz Biskup zawiera swoją posługę. Umieszczona na tarczy litera „M” i niebieskie tło tarczy odnosi się do Maryi Matki Bożej.

za: *Radio Fara*
fot. Rafał Czepiński



HOSTIA W PŁOMIENIACH...

dokończenie ze str. 1

Napisany wiele lat później sonet, autorstwa Antoniego (hol. *Anton*) van Duinkerena (1903, Bergen op Zoom – 1968, Nijmegen), opiewał tę niezwykłą sytuację:

*Hostia w ogień wyrzucana
wśród płomyków się unosiła
Nie pomogła natury siła
Silniejsza była łaska Pana...*

Kobieta włożyła rękę do paleniska i wyjęła Hostię z ognia...

Dommer, który tego ranka poczuł się znacznie lepiej, odebrał Ją od niej, zawinął Ją w lniane płótno i złożył do skrzyni. Przybył ksiądz i, po schowaniu Najświętszej Eucharystii do małego pudełka (cyborium), zaniósł Ją do lokalnego kościoła pw. św. Mikołaja.

Minął kolejny dzień i Hostia [...] zniknęła! Nie było Jej w cyborium! Wkrótce odnalazła się – w skrzyni Dommera, zawinięta w te same co uprzednio płótna!

Ponownie zabrana do kościoła rankiem następnego dnia znów pojawiła się z powrotem w skrzyni chorego...

Dopiero za trzecim razem próby przeniesienia konsekrowanej Hostii do kościoła miały się powieść. Znaki odczytano bowiem jako polecenie upublicznienia wydarzenia i zamienienia domu chorego w miejsce modlitwy. I tak też się stało – Hostia została zaniesiona do kościoła w uroczystej procesji, a na miejscu zdarzenia, w ciągu dwóch lat, powstała kaplica *Ter Heylighen Stede* (pl. *Święte Miejsce*).

Świadków owych zdarzeń było wielu – w Niedzielę Wielkanocną wszyscy oni, wraz z merem Amsterdamu, przygotowali i podpisali specjalne sprawozdanie opisujące niezwykle okoliczności. Przekazano je na ręce biskupa Utrechtu, Jana van Arkela (1314–1378, Liège), który – po kolejnym procesie – zatwierdził lokalnie kult Cudu Eucharystycznego.

Owe dokumenty procesowe (a także skrzynia Dommera) przetrwały zawieruchy dziejowe do dnia dzisiejszego...

W 1452 r. kaplica (zachowywano w niej, oprócz Cudownej Hostii, także i palenisko cudu) w trakcie wielkiego pożaru Amsterdamu spłonęła, ale w przedziwny sposób monstrancja z Hostią ocalała: znaleziono Ją nietkniętą, przykrytą jedwabnym płaszczem... Kaplicę odbudowano.

Do 1578 r. (przejęcie władzy przez protestantów i zakaz publicznego wyznawania wiary przez katolików) w pierwszą środę po dniu św. Jerzego odbywała się – między starym kościołem *Oude Kerk* a *Ter Heylighen Stede* – procesja na wspomnienie Cudu. Brali w niej udział nie tylko mieszkańcy miasta ale i znaczący notable, między innymi cesarz Karol V,

a w 1484 r., arcyksiążę Maksymilian Austriacki (późniejszy cesarz). Ten ostatni podarował kaplicy Cudu kielich, ornat do sprawowania Eucharystii, dużą świecę woskową oraz witraż ze swoją podobizną. Parę lat później nadał Amsterdamowi koronę cesarską nad herbem miasta...

Po 1578 r. kaplicę *Ter Heylighen Stede* skonfiskowano i zamieniono w stajnię i magazyn. Dopiero po paru latach protestanci zamienili ją w miejsce swojej modlitwy – jako kaplicę *Nieuwezijds*. Palenisko Cudu wszelako zniszczyli.

Opiekę nad Hostią, wraz z paroma innymi przed-

miotami, które przetrwały ten okres protestanckiego ikonoklazmu (obrazoburstwa) przejęły lokalne siostry św. Begi (*beginki*). Przechowywano Ją w konwencie *Begijnhof* (skupisko małych domków – siostry mogły posiadać własność – wokół niewielkiego placu z kościołem w środku) – jedynym z 20 klasztorów, który przetrwał reformację. W 1607 r. zabrano im kościół – Hostię dalej przechowywano i modlono się przed Nią w domach, przenosząc z miejsca na miejsce. Wreszcie, za pozwoleniem władz, w 1671 r. zamieniono parę z nich w nową kaplicę, zwaną *ukrytym kościołem* (tylko wnętrze owych domów przystosowano bowiem do potrzeb miejsca kultu – nie dozwolono, by z zewnątrz budynek wyglądał jak świątynia...)

Niestety, monstrancję wkrótce skradziono...

A kaplica *Nieuwezijds* popadła w ruinę.

Witraż Maksymiliana zastąpiono zwykłym szkłem. Nicodnawiane wnętrze sypało się i, pomimo protestów katolików, w 1908 r. kaplicę zburzono. Protestanci pragnęli wszystkie ślady wydarzenia wydrzeć z pamięci, i z historii...

Dopiero w 1881 r., po odnalezieniu historycznego dokumentu z 16.XII.1651 r. opisującego procesję średniowieczne, odnowiono tę tradycję. Od tej pory wczesnym rankiem, w niedzielę po 12 marca, odbywa się w Amsterdamie wielka procesja, poprzedzona czterema dniami specjalnych Mszy św. w kościele *Begijnhof*, upamiętniająca zdarzenie (zwana *Stille Omgang* – *bezgłośnie procesją* – odbywa się bowiem bez śpiewów, bez szat kościelnych, bez innych religijnych przedmiotów). Mija miejsca związane z Cudem sprzed stuleci...

W 2001 r. artysta Jan (hol. *Hans*) 't Mannetje (ur. 1944, Hillegom) w miejscu zdarzenia wyłobił specjalną wnękę w ścianie (hol. *GedachteNis*), upamiętniającą palenisko Cudu amsterdamskiego...

A w kościele *Begijnhof* do dziś trwa nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu...

za tekstem: Rzymskokatolickiej Parafii pod wezwaniem św. Zygmunta w Słomczynie



1. Pn. Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła (*święto*).
 2. Wt. W r. 1984 † o. Rajmund od św. Jacka (Sapała).
 3. Śr. Świętych Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy.
4. Cz. Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana (*święto*).
 W r. 1987 † br. Walenty od Św. Rodziny (Płoskonka).
Pierwszy Czwartek Miesiąca.
 5. Pt. Św. Bonifacego, bpa i męczennika.
Pierwszy Piątek Miesiąca.
 6. Śo. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
7. Nd. NIEDZIELA NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY (*uroczystość*).
11. Cz. NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA (*uroczystość*).
 12. Pt. Błogosławionych Męczenników Alfonsa Marii Mazurka, prezbitera (NZ), i Tow.
 13. So. Św. Antoniego z Padwy, prezbitera i dra Kościoła.
 18. Cz. Zakończenie oktawy Bożego Ciała.
19. Pt. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA (*uroczystość*).
 Święto Patronalne Naszej Parafii.
 20. Pt. Niepokalanego Serca NMP. Rocznica beatyfikacji św. Rafała Kalinowskiego (1983).
24. Śr. Narodzenie św. Jana Chrzciciela (*uroczystość*).
29. Pn. Świętych Apostołów Piotra i Pawła (*uroczystość*).

CZERWIEC 2020



W Imię Ojca i Syna,
i Ducha Świętego...



Najświętsze Serce Boże,
Poświęcamy Ci
Naszą ojczyznę, miasta
[i wioski,
Nasze rodziny i nas
[samych.
Serce Boże, przyjdź
[Królestwo Twoje!

Comiesięczna rubryka z „Życia Parafii” uległa ZAWIESZENIU z uwagi na PANDEMIE. W stosownym czasie O. Przeor poinformuje o powrocie do działalności wszystkich zaangażowanych.

TERESA PARYNA

Kiedy przekwitną czarne kwiaty

Stój.
Nie podchodź!
On tu jest –
czai się w oddechu,
klei się do rąk.
Między nami
dwa metry życia
i góra lęku...

Musimy się rozejść
w naszą samotność.
Niech prowadzą nas
wiara, nadzieja i miłość!

Kiedy już przekwitną
czarne kwiaty tej wiosny,
zatańczymy razem
na zielonej łące
taniec życia,
taniec zwycięstwa!

3.04.2020 r.

ZAPRASZAMY NA NABOŻEŃSTWA CZERWCOWE
DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
w dni powszednie o godz. 17:30
w Niedziele i Święta o godz. 16:30

Naszym Drogim Solenizantom czerwcowym
Ojcu Przeorowi Piotrowi Krupie OCD,
oraz Bratu Władysławowi Gizie OCD
życzenia imieninowe, zdrowia, błogosławieństwa Bożego
na każdy dzień zakonnej i duszpasterskiej posługi,
żywego, godnego przeżywania powołania,
Bożej radości z pokonywania trudów codziennego życia
i wiecznej opieki Królowej Karmelu
wspólnota, wszystkie grupy działające na Karmelu oraz redakcja „Na Karmelu”

KALENDARZ WŁASNY ZAKONU BRACI BOSYCH...

CZERWIEC

- 7 BŁ. ANNY OD ŚW. BARTŁOMEJA, dziewicy, wsp. dowolne; w prowincjach hiszpańskich wsp. obowiązkowe
 12 BŁ. BŁ. ALFONSA MARI OD DUCHA ŚWIĘTEGO MAZURKA, prezbitera, i TOWARZYSZY, męczenników, wsp. dowolne; w prowincjach polskich wsp. obowiązkowe

HISZPANIA 2019

ciąg dalszy ze str. 2

my? Nietrudno się domyślić. Kabanosy i suchary ryżowe. Po odpoczynku i popołudniowej sjeście, dalszą część dnia spędzamy na indywidualnym zwiedzaniu sanktuarium. Od naszego domu pielgrzyma na plac na szczęście nie jest daleko tylko kilkaset metrów. Pierwsze idę zwiedzić kaplicę objawień. Znajduje się ona mniej więcej w połowie placu. Została zbudowana na polach dwa lata

Po drugiej wznosi się nowoczesna monumentalna bazylika Trójcy św., zbudowana w latach 2004–2007 kosztem 80 milionów euro, pokrytym wyłącznie z ofiar pielgrzymów. Znajduje się na 4. miejscu wśród największych kościołów świata.

Przy południowym wejściu do Sanktuarium za szkłem ustawiono fragmentu Muru Berlińskiego i odsłonięty 13 sierpnia 1994. Fragment bloku ze zburzonego muru dostarczył jakiś portugalski emigrant zamieszkały w Niemczech. Na całym

Atlantyku. Znowu stres na autostradzie. Bramki łupią nas niemiłosiernie. Jedziemy i jedziemy. Mimo dobrych chęci nie udało się zanurzyć stóp w Atlantyku. Nie było jak podjechać do plaży. Widzieliśmy go tylko z daleka. Wreszcie przekraczamy granicę z Hiszpanią. Minął stres portugalsko-autostradowy. Można się odstresować. Ale tylko na chwilę.

Niestety mamy nowy problem. Samochód, który do tej pory sprawował się bez zarzutu zaczyna się



Pomnik dzieci fatimskich w centrum miasta

po ukazywaniu się Matki Bożej dzieciom z Fatimy. W 1922 r. w marcu została ona wysadzona przez tzw. „nieznanych sprawców”. Ale po kilku miesiącach została odbudowana. Na zewnątrz znajduje się ołtarz, ławki i figura MB Fatimskiej. Obecnie nad całością znajduje się zadaszenie. Cały czas modlą się tam ludzie odmawiając różaniec i sprawowane są Msze św. w każdym chyba języku świata. Po jednej stronie placu znajduje się wielka bazylika znana ze zdjęć konsekrowana w roku 1953. W niej znajdują się groby dzieci z Fatimy. Hiacynta i Franciszek są już świętymi, kanonizowani w setną rocznicę objawień, a s. Łucja czeka na beatyfikację. Pomyśleć. Te dzieci już są świętymi. Miały szczęście.

terenie panuje niesamowita atmosfera ciszy, skupienia i modlitwy.

Wracamy zmęczeni całodziennym zwiedzaniem. Wieczorem przy kolacji dosiada się do nas w restauracji Domu Pielgrzyma jakiś człowiek. To przeor klasztoru. Nie przyszedł z pustymi rękami. Przyniósł butelkę wyśmienitego Porto. Portugalski jest podobny do hiszpańskiego, a poza tym języki rozwiązują nam trunek, więc spędzamy czas na miłej rozmowie.

Rano wcześniej uczestniczymy we Mszy św. i ruszamy w dalszą drogę. Dziś musimy dojechać, aż do Sewilli. To najdłuższy odcinek do przejechania (ponad 600 km czyli tyle ile z Krakowa nad morze) w naszej dotychczasowej podróży, a poza tym chcemy zobaczyć

buntować. Pokazuje się kontrolka, która nas informuje, że musimy kupić jakiś płyn bo samochód niedługo stanie. O co chodzi? Nikt z nas nie zna się na mechanice. Trzeba szukać pomocy. Na szczęście brat siostry Terezitty jest mechanikiem, więc dzwonimy do niego i wszystko nam wyjaśnia. Hiszpania chroni swoje środowisko naturalne. Do silników Diesla używają specjalnego płynu, który ma za zadanie zmniejszyć emisję szkodliwych spalin i jest niezbędny, żeby samochód pojechał dalej. Kupujemy go na pierwszej lepszej stacji benzynowej, wlewamy i kontrolka przestaje migać. Oddychamy z ulgą.

Wjeżdżając znowu do Hiszpanii wjeżdżamy do regionu, który





Zdjęcie przy ścianie domu Franciszka i Hiacynty, przy którym zrobiono słynne zdjęcie dzieci fatimskich.

nazywa się Andaluzja. To najcieplejsza część Hiszpanii. Jakie są pierwsze wrażenia z tej krainy? Gaje oliwne – ciągnące się wszędzie, dolinami, wzgórzami, setkami kilometrów. Jedziemy do Sewilli stolicy tego regionu gdzie nieopodal portu stanął 11 klasztor w kolejności, który ufundowała św. Teresa za swojego życia. Jednak w okolicy kwitła prostytutka i ciemne interesy, co nie licowało z powagą zakonu, w którym biedne siostry spały na gołej ziemi i odżywiały się ziemniakami. Dlatego już po wyjeździe Teresy został on przeniesiony w spokojniejsze miejsce. Dziś skromne zgromadzenie pod wezwaniem św. Józefa prezentuje zwiedzającym liczne relikwie świętej oraz jej słynny portret, jedyny namalowany za jej życia, przez samego św. Jana od Nędzy. Obok portretu znajduje się płaszcz, który ponoć przynosi szczęście brzemennym kobietom. Można też zobaczyć rękopis „Twierdzy wewnętrznej” – największego dzieła świętej. To wszystko wiemy. Zobaczymy to jutro.

Na razie jedziemy do klasztoru ojców gdzie mamy przygotowany nocleg. Dom karmelitów bosych znajduje się niedaleko starego miasta. Przyjmuje nas przeor, przesympatyczny człowiek i oprowadza po skromnym muzeum znajdującym się przy klasztorze. Każdy i każda dostaje swoją celę z klimatyzacją, bo

upał niemiłosierny. Jest niby początek października, godz. 17.00 a na termometrze + 36^o C. Jutro będziemy u sióstr, ale dzisiaj chcemy zwiedzić choć trochę Sewillę podczas wieczornego spaceru.

Wycieczka bowiem szlakiem Teresy i Jana to równocześnie mistyczna wędrówka śladami świętych, ale także podróż przez burzliwą historię Hiszpanii i jej najwspanialsze zabytki. A Sewilla jest miastem, gdzie tych zabytków jest tyle, że mogą zadowolić najwybredniejszych japońskich turystów. W ogóle Sewilla położona w głębi łądu nad rzeką Gwadalkiwir w czasie konkwisty czyli zdobywania Nowego Świata była głównym portem przeładunkowym zamorskich bogactw przywożonych tu przez statki. Jest tu przepiękna gotycka katedra – największy na świecie gotycki kościół, który wcześniej był meczetem. Przy niej Giralda minaret wkomponowany w bryłę kościoła, obecnie służący jako dzwonnica. Podziw wzbudza wspaniały renesansowy ratusz postawiony w połowie XVI w. Jest renesansowy budynek Giełdy handlowej, a w niej król Karol III umieścił tutaj Główne Archiwum Indii, gromadzące dokumenty związane z dziejami odkrywania i podboju Nowego Świata. Jest Złota Wieża – element murów obronnych. Nazwana tak nie tylko z powodu pokrycia jej złotymi płytkami, ale także dlatego ponieważ przechowywano

w niej złoto złupione w koloniach. Arena walki byków z XVIII może pomieścić jednorazowo 12,5 tys. ludzi. Jest i piękny Szpital Miłosierdzia i Dom Piłata zbudowany na wzór siedziby oskarżyciela Chrystusa.

Wieczorem tego samego dnia po przyjeździe zwiedzamy przepiękne parki znajdujące się przy dawnym pałacu królewskim. Idziemy także na Plac Hiszpański – kolejny wspaniały zabytek miasta. To półkolisty plac z jednej strony zamknięty pałacem, którego środkowa fasada zbudowana została w stylu barokowym, pozostała zaś część budynku w stylu renesansowym. Dodatkowo zbudowano dwie wieże narożne wzorowane na Giraldzie. Turystów nieprawdopodobnie ilości. Podobnie handlarzy oferujących drobne pa-



Giralda dawniej minaret, a teraz dzwonnica przy katedrze

miątki za parę euro. Można popływać także łódką, ale robi się już ciemno i trzeba wracać, tym bardziej, że ojcowie wydają kolację na naszą cześć. Kolację jedzą tu ze względu na upał dopiero o 21.00. Po całonocnej przeprawie jesteśmy solidnie padnięci. Siostry mają dość i idą spać. Sam reprezentuję polski karmel podczas biesiady.

W 1906 ROKU W KOLUMBIJSKIM MIEŚCIE TUMACO MIAŁO MIEJSCE NIEZWYKŁE ZDARZENIE Z NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM W ROLI GŁÓWNEJ

To, co wydarzyło się na początku ubiegłego wieku w Tumaco, miejscowości leżącej na małej wyspie u wybrzeży Kolumbii, przekonało jej mieszkańców, że Bóg obecny w Najświętszym Sakramencie naprawdę działa, kiedy jego kapłani i wierni wzywają Go z wiarą i miłością.

wał jedynie dużą Hostię umieszczoną w monstrancji.

CUDOWNE COFNIĘCIE TSUNAMI

Następnie zwrócił się do wier-
nych z wezwaniem: „**Chodźmy,**

mentu i łez. Ojciec Gerardo do-
tarł na plażę i odważnie zszedł na
sam brzeg morza z **monstrancją**
w ręku, stając oko w oko z ży-
wiołem.

Kiedy ściana wody zaczęła się
gwałtownie zbliżać, pełen wiary ka-
płan zdecydowanym ruchem uniósł
Najświętszy Sakrament i w obec-
ności zebranych nakreślił nim znak
krzyża. Wszyscy zastygli w oczekiwaniu.

Jeszcze przez chwilę fala postę-
powała naprzód, ale nim zakon-
nicy się spostrzegli, na ustach
wstrząśniętych wiernych pojawiły
się okrzyki zachwytu: „**To cud!**
To cud!”

DZIĘKCZYNIENIE ZA CUD W TUMACO

Faktycznie, niczym za sprawą
niewidzialnej i nadprzyrodzonej
siły potężna fala, która miała
znieść Tumaco z powierzchni
ziemi zaczęła się wycofywać,
a wody opadać do normalnego
poziomu.

Mieszkańcy miasta Tumaco **nie**
ustawiali w dziękczynieniu Jezu-
sowi Eucharystycznemu za ocale-
nie przed zagładą. Wieść o cudzie
w Tumaco rozniosła się daleko
poza granice Kolumbii, a o. Ge-
rardo otrzymywał liczną kores-
pondencję z prośbą o modlitewne
wstawiennictwo z Europy i innych
części świata.

Źródło: *Augustianie rozmówiani w Eu-
charystii*, o. Pedro del Rosario Corro



NIEBEZPIECZEŃSTWO I PROCESJA Z NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM

Cofnijmy się do 31 stycznia
1906 roku. O godzinie 9.36 mie-
szkańcy tej małej wyspy na
Pacyfiku poczuli **silny wstrząs**
wywołany trzęsieniem ziemi,
które trwało około 10 minut.

W obliczu zagrożenia wszyscy
ruszyli do kościoła z prośbą do
miejscowego proboszcza, o. Ge-
rardo Larrondo oraz wikarego, o. Ju-
liana, by **natychmiast zorgani-
zować procesję z Najświęt-
szym Sakramentem**.

W międzyczasie wody w zatoce,
przy której położone było miastecz-
ko, niebezpiecznie cofnęły się, odkry-
wając prawie 1,5 km wybrzeża, by
następnie spiętrzyć się w niedalekiej
odległości od wyspy w postaci **og-
romnej fali**. Przerażony tym wido-
kiem ojciec Gerardo postanowił spo-
żyć wszystkie konsekrowane hostie
przechowywane w cyborium. Zacho-

moje dzieci, chodźmy na
plażę i niech Bóg ma nas
w Swojej opiece!”.

Umocnieni obecnością Jezusa
Eucharystycznego wszyscy wyru-
szyli w procesji, zanosząc do Boga
modlitwę pośród głośniego la-



PIERWSZY PRZEOR...

dokończenie ze str. 9

w Burundi, a do współpracy misyjnej (m.in. korespondencja z misjonarzami) – jak opowiadała niedawno zmarła najstarsza siostra Maria Krzysik – włączyła się Teresa Olech, którą wiele lat wcześniej przyjmował do przemyskiej wspólnoty.

Również za jego urzędu zostało objęte przez Karmelitów Bosych Sanktuarium Matki Bożej Loretanńskiej w Piotrkowicach, do czego przyczynił się w znacznej mierze. Zaczęto także budować murowany klasztor w Zawoi. Po zakończeniu kadencji w 1972 r. został mianowany przeorem klasztoru w Piotrkowicach i proboszczem tamtejszej parafii. W 1975 r. wybrano go pierwszym radnym prowincjalnym, a także po raz trzeci, prezesem klasztoru w Zawoi i proboszczem parafii. Spełniał te urzędy przez trzy lata do 1978 r. Później pozostał nadal w Zawoi.

W styczniu 1979 r., po śmierci o. Bazylego Jabłońskiego, został o. Remigiusz obrany prezesem klasztoru w Przemyślu. Jego kadencja pokrywa się zatem z wprowadzeniem do naszego kościoła pierwszego w Przemyślu obrazu Jezusa Miłosiernego (wrzesień 1981) i odmawianiem w trzecie piątki miesiąca Koronki i innych modlitw do Bożego Miłosierdzia.

Po dwóch latach, w 1981 r., o. Remigiusz powrócił do Zawoi, gdzie pozostał aż do śmierci. Od kilkunastu lat chorował na cukrzycę. Pomimo leczenia choroba powoli jednak postępowała i amputowano mu nogę. Dwa tygodnie przed śmiercią zabrano go do szpitala w Suchej Beskidzkiej. Zmarł w czwartek 27.X.1988 r. kiedy Kościół przeżywał tydzień misyjny.

(źródło: „Karmel” 1988 za: *Na Karmel* Nr 10, 1998 r., kronika III Zakonu, http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/stara_strona/numery/042004/08.html <https://archivecarmel.pl/wilno/>)

W 20. ROCZNICĘ BEATYFIKACJI

Przedstawiamy niżej okładkę książki godną polecenia. Wiele nam mówi jej forma graficzna a opisywany błogosławiony nie przeżył gehenny obozu. Zachęcamy do jej nabycia w formie wysyłkowej dzwoniąc po nr: 663156664 lub esemesem z adresem zamawiającego i tytułem książki.

A oto fragmentaryczny biogram:

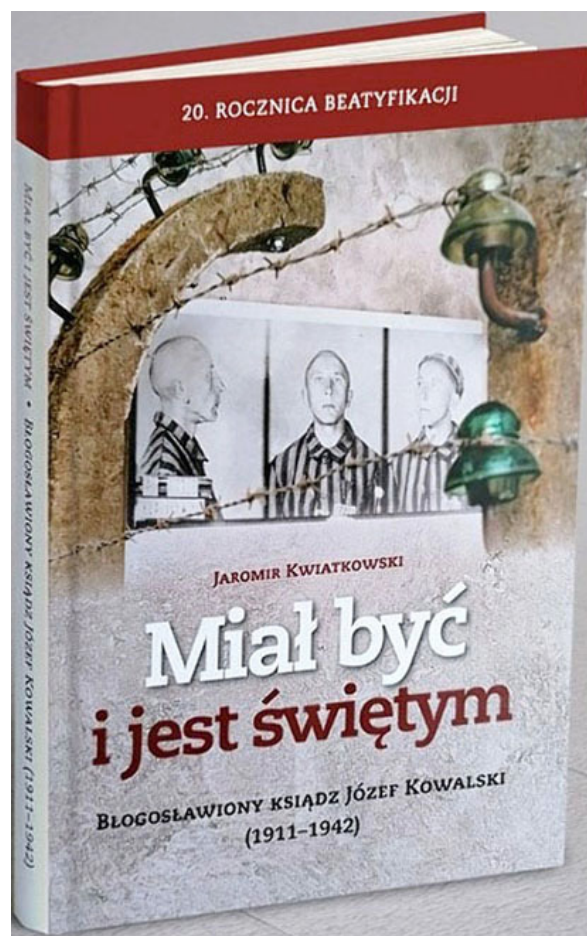
2 października 1930 roku pochodzący z podrzeszowskiej wsi Siedliska 19-letni kleryk salezjański Józef Kowalski zapisał w swoim notesie: „Ja mam być i muszę być świętym”. Tę myśl, która stała się jego programem życiowym, zrealizował z żelazną, godną podziwu konsekwencją aż do męczeńskiej śmierci. Aresztowany przez hitlerowców, wraz z innymi salezjanami, w Krakowie w maju 1941 roku, ostatnie kilkanaście miesięcy spędził w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Wykazał się tam niesamowitą odwagą, niosąc otuchę współwięźniom oraz – co było zakazane i za co groziła kara śmierci – przewodnicząc potajemnie odprawianym nabożeństwom i udzielając sakramentu pokuty. Został okrutnie zamęczony, a potem utopiony w beczce z fekaliami, w wieku zaledwie 31 lat, 4 lipca 1942 r., niedługo po tym, jak odmówił wykonania rozkazu gestapowca, który nakazał mu podeptać różaniec. Ze względu na okoliczności śmierci często nazywany jest „męczennikiem Różańca”. Idąc na śmierć, współwięźniowi, z którym dzielił tę samą przyczę, oddał ostatnią porcję chleba ze słowami: „Weź, Zygmus, mi on już nie będzie potrzebny”. A do wszystkich współwięźniów powiedział: „Módlcie się za mnie i za moich prześladowców”. Na drugi dzień rano już nie żył.

Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Życie kapłańskie i zakonne ks. Kowalskiego powinno być wzorem dla dzisiejszych kapłanów i kleryków. Jego dojrzałość w tak młodym wieku może być inspiracją dla młodych ludzi, gdzie mają szukać prawdziwych wartości. Ponadto Błogosławiony – ukazując wielką wartość Różańca, za którą oddał życie – pokazuje wartość modlitwy różańcowej, będącej ratunkiem dla świata.

Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Życie kapłańskie i zakonne ks. Kowalskiego powinno być wzorem dla dzisiejszych kapłanów i kleryków. Jego dojrzałość w tak młodym wieku może być inspiracją dla młodych ludzi, gdzie mają szukać prawdziwych wartości. Ponadto Błogosławiony – ukazując wielką wartość Różańca, za którą oddał życie – pokazuje wartość modlitwy różańcowej, będącej ratunkiem dla świata.

Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Życie kapłańskie i zakonne ks. Kowalskiego powinno być wzorem dla dzisiejszych kapłanów i kleryków. Jego dojrzałość w tak młodym wieku może być inspiracją dla młodych ludzi, gdzie mają szukać prawdziwych wartości. Ponadto Błogosławiony – ukazując wielką wartość Różańca, za którą oddał życie – pokazuje wartość modlitwy różańcowej, będącej ratunkiem dla świata.

Jaromir Kwiatkowski, *Miał być i jest świętym. „Błogosławiony ksiądz Józef Kowalski (1911–1942)”*, Wydaw. RUTHENUS Krosno 2020, opr. twarda, ss. 216, cena 35 zł.



SERCE JEZUSA...

ciąg dalszy ze str. 1

Przybliżmy jej postać i objawienia, które wyjaśnia nam wiele spraw z Czcą Serca Pana Jezusa.

Święta Małgorzata Maria Alacouque urodziła się 22 lipca 1647 roku w Lauthecourt, w Burgundii (Francja), w zamożnej i religijnej rodzinie. Jej powołanie objawiło się bardzo wcześnie. W swoich wspomnieniach święta mówi o tym, że już kiedy była małą dziewczynką, Bóg ukazał jej *wielką brzydotę grzechu, która tak bardzo mnie przerażała, że najmniejsze przewinienie stawało się dla mnie cierpieniem nie do zniesienia. Oprócz tego znajdowała wielkie upodobanie w modlitwie i w Sakramencie Pokuty, litowała się nad potrzebującymi i pragnęła nieść im pomoc.*

Kiedy przedwcześnie zmarł jej ojciec, matka Filiberta powierzyła małą Małgorzatę Marię opiece sióstr klarysek. Przechadzając się w cichych klasztornych murach oraz obserwując skromność sióstr i ich ducha modlitwy, dziewczynka poczuła powołanie do życia zakonnego. Gdy w wieku dziewięciu lat przyjęła Pierwszą Komunię Świętą, zaczęło na nią spływać jeszcze więcej łask i jeszcze większa była jej radość z ich otrzymywania. Jednakże Małgorzata poważnie zachorowała i musiała wrócić do rodzinnego domu. Tak zaczął się okres ciężkiej próby. Choroba nękała ją przez cztery lata, nie mogła nawet chodzić. Odzyskała zdrowie dopiero po złożeniu ślubu Najświętszej Maryi Pannie. Nie był to jednak koniec jej cierpienia, zmieniła się tylko jego forma. Matka powierzyła ją bowiem opiece zarządzającego rodzinnym majątkiem kuzyna, więc Małgorzata musiała się podporządkować niechętnemu ludziom i niewrażliwemu krewniakowi, który odmawiał jej najpotrzebniejszych rzeczy. Bóg pozwolił na to, aby w ten sposób przyzwyczaić ją do wyrzeczeń i przygotować do poświęcenia się zbawczemu powołaniu, jakie miał jej zaproponować po latach. Cierpienia zaznane w dzieciństwie i w młodości, przyjęte z godną naśladowania cierpliwością, umocniły ją na drodze świętości. Sztuka stawania się świętym polega przecież właśnie na tym, by dotrzeć do samego rdzenia życia, przebijając się przez

gorzką skorupę cierpienia. Już w tym okresie Święta otrzymywała niezwykle mistyczne łaski. Żyła w wielkiej zażyłości z Chrystusem, który ukazywał się jej w wizjach. *Zbawiciel był zawsze przy mnie, pod postacią Krzyża bądź dźwigającego krzyż Ecce Homo; ten wizerunek wywoływał we mnie tak ogromne współczucie, a zarazem umiłowanie cierpienia, że wszystkie Jego męki wydawały się lekkie w porównaniu z moim pragnieniem doznawania bólu, który pozwoliłby mi upodobnić się do mojego cierpiącego Jezusa. Nieco później powie: Tak wielka jest moja miłość do Krzyża, dana mi przez Boga, że niemożę przeżyć ani jednej chwili bez cierpienia: ale cierpienia w ciszy, bez jakiegokolwiek pocieszenia czy współczucia; i nie mogę umrzeć inaczej niż z Panem mej duszy, pod ciężarem wszelkiego rodzaju obelg, upokorzeń, zapomnienia i pogardy.*

Jej niewinność nie powinna nas jednak skłaniać do myślenia, że Małgorzata Maria była doskonała od samego początku; ani tym bardziej kazać nam wierzyć niektórym obłudnym i fałszywym biografom, które przedstawiają ją jako dziewczynę bezbarwną, pozbawioną osobowości i charakteru. Według relacji jej współczesnych Małgorzata była bystra, dowcipna, lubiła rozrywki i życie towarzyskie, miała też powodzenie u chłopców, którzy uważali ją za dobrą partię. Była dziewczyną swojej epoki i swojego środowiska, miała różne wady, ale miała też głęboko ukryte pragnienie, które z całą determinacją zamierzała zrealizować; została przecież wybrana przez Opatrzność do spełnienia niezwyklej misji.

Widząc powołanie Małgorzaty do życia zakonnego, rodzina postanowiła wysłać ją do klasztoru sióstr urszulanek, gdzie żyła jedna z jej kuzynek ze strony matki, do której dziewczyna była bardzo przywiązana. Jednakże Małgorzata Maria odmówiła, dając kuzynce odpowiedź świadczącą o jej wielkim pragnieniu doskonałości: *Gdybym wstąpiła do twojego klasztoru, zrobiłabym to ze względu na moją miłość do ciebie; ja zaś chcę wstąpić do takiego klasztoru, w którym nie będę miała krewnych ani znajomych, żeby być zakonnicą tylko i wyłącznie z miłości do Boga.* Decyzję tę podjęła pod wpływem wewnętrznego głosu, który powiedział jej: *Niechcę cię tam, ale w Świętej Marii*, czyli w klasztorze Nawiedzenia NMP w Paray-le-Monial.

Tak oto kończył się okres próby w domu rodzinnym: Małgorzata mogła zostać siostrą wizytką w klasztorze, do którego przeznaczyła ją boska Opatrzność. Przyjęta jako nowicjuszką 20 czerwca 1671 r., w tym samym roku przywdziała habit zakonny, a 6 listopada 1672 r., w wieku 25 lat, złożyła śluby wieczyste.

Od boskiego boku do Serca

Jako zakonnica Małgorzata Maria silnie zaangażowała się w rozwój swojego życia duchowego, twierdząc, że nie wypełniłaby swego powołania, gdyby w krótkim czasie nie udało jej się osiągnąć świętości. Wykazana odwaga sprawiła, że Bóg okazał Małgorzacie łaskawość i dał jej usłyszeć takie oto wewnętrzne słowa: *Szukam kogoś, kto zachciałby złożyć się w ofierze, jako hostia, aby wypełniły się moje plany.*

Wyszedłszy naprzeciw temu wezwaniu, Małgorzata otrzymała wkrótce liczne, wielkie łaski mistyczne.

Ona sama tak opowiada o pierwszym ukazaniu się jej Zbawiciela, które miało ją przygotować do kolejnych objawień: *Jak tylko udałam się na modlitwę, ukazał mi się Jezus cały okryty ranami, prosząc mnie, abym spojrzała na jego rozdarty włócznie święty bok: przepaść bez dna, wydrążoną przez ogromną strzałę miłości. [...] Oto dom wszystkich tych, którzy Go kochają. [...] Jednakże wejście do niego jest wąskie, aby przez nie przejść trzeba stać się małym i zdjąć z siebie wszystko.* Wskazując na własne rany, Jezus skierował do niej te gorzkie słowa: *Popatrz tylko, do jakiego stanu doprowadził mnie mój lud wybrany. Przeznaczyłem go do tego, aby złagodził moją sądę; on tymczasem skrycie mnie prześladuje. Jeśli nie okaże skruchy, srodze go ukarzę. Ocalisz się sprawiedliwych, wszystkich innych złożę w ofierze w wielkim szale boskiego gniewu.*

W ten sposób świętej dane było kontemplować zraniony bok, ale jeszcze nie ukryte w nim Serce. Stało się to możliwe dopiero podczas czterech niebiańskich Objawień, jakich Małgorzata doznała między grudniem 1673 roku a czerwcem 1675 roku, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu.

PIERWSZE OBJAWIENIE

Pierwsze objawienie miało miejsce prawdopodobnie rankiem 27 grudnia 1673 r. Świadczy ono o wielkiej sile Bożego pragnienia, aby zbawić ludzkość



poprzez kult Najświętszego Serca. Święta Małgorzata tak o nim opowiada: *Pewnego dnia, kiedy modliłam się przed Najświętszym Sakramentem, [...] poczułam się całkowicie ogarnięta przez Jego boską obecność. (...) Oddałam się temu boskiemu Duchowi, powierzając moje serce potędze Jego miłości, a On pozwolił mi długo spoczywać na swej boskiej piersi i odkrył przede mną cuda swojej miłości oraz niewyrażalne tajemnice swego Najświętszego Serca. [...] Rzekł do mnie: „Moje boże Serce płonie tak silną miłością ku ludziom, a ku tobie w szczególności, że nie mogąc już dłużej utrzymać w sobie tych gorejących płomieni miłosierdzia, pragnie, aby rozprzestrzeniły się one za twoim pośrednictwem, i pragnie ukazać się ludziom, by wzbogacić ich swoimi skarbami, które przed tobą odkryję, a które zawierają uświęcające i zbawcze łaski konieczne dla ocalenia ich przed otchłanią potępienia. Do zrealizowania tego wielkiego planu wybrałem cię, niegodną i nieuczoną, ażeby wszystko dokonało się przez cię.”*

Potem zażądał ode mnie mojego serca, a ja błagałam Go, by je wziął; On zrobił to i umieścił je w swoim, czcigodnym, w którym wyglądało ono jak małeńki atom pochłaniany przez Jego gorejący żar. Później wyjął je w postaci żywego płomienia w kształcie serca i włożył je tam, skąd je wziął, mówiąc mi: „Ukochana moja, oto drogocenna relikwia mej miłości, zawierająca małą iskrę najczystszych jej płomieni, która będzie twoim sercem i będzie cię wypalać aż do ostatniej chwili twego życia. [...] Abyś mogła się przekonać, iż wielka łaska, jakiej ci udzieliłem, nie jest urojeniem, lecz fundamentem wszystkich innych łask, którymi cię obdarzę, rana w twoim boku, choć ją już zasklepiłem, boleć cię będzie do końca twoich dni. I choć dotychczas byłaś tylko moją niewolnicą, od teraz nazywać się będziesz umiłowaną uczennicą mojego Najświętszego Serca.”

Drugie objawienie

Drugie objawienie miało miejsce prawdopodobnie 2 lipca 1674 r., podczas święta Nawiedzenia NMP. Małgorzata Maria tak opisuje je w jednym z listów do ojca Croiset: *Boskie Serce ukazało mi się jak gdyby na tronie z płomieni, bardziej jaśniejące niż słońce i przejrzyste niczym kryształ, ze swoją czcigodną raną. Otaczała je korona ciemnoty, symbolizująca zniechęci uczynione mu przez nasze grzechy. Nad nim wznosił się krzyż, mający oznaczać, że już od pierwszych chwil Wcielenia [...] krzyż*

był wbity w to Serce, a Jego od samego początku przepelniała gorzka upokorzeń, niedostatków, bólu i pogardy, jakich doświadczyć miała w swoim życiu i w swej męce Jego święta ludzka natura. On zaś wyjaśnił mi, że tym, co kazało mu stworzyć plan ukazania ludzkości swojego Serca, ze wszystkimi zawartymi w nim skarbami miłości, łaski, miłosierdzia, uświęcenia i zbawienia, jest Jego gorące pragnienie bycia kochanym przez ludzi i uchronienia ich przed potępieniem, do którego tak wielu z nich popycha szatan. Chrystus pragnie więc, ażeby ci, którzy zechcą oddać mu całą swą miłość, cześć i chwałę, zostali hojnie obdarzeni skarbami Boskiego Serca: a Serce to należy czcić w wizerunku ludzkiego serca, który wedle Jego życzenia ma być publicznie wystawiany. [...] Gdziekolwiek wizerunek ten będzie wystawiony i czczony, On rozsieje tam swe łaski i błogosławieństwa. Kult ten to jak gdyby ostateczna próba Jego miłości, która pragnie pomóc ludziom na progu końca świata uwolnić się spod władzy szatana, aby mógł on zostać zniszczony.

Trzecie objawienie

Trzecie objawienie miało miejsce prawdopodobnie w 1674 r. W objawieniu tym Zbawiciel zażądał od Małgorzaty Marii szerzenia kultu zadośćuczynienia za grzechy, szczególnie w czwartkowe wieczory podczas Godziny Świętej, a także częstym przystępowaniem do Stołu Pańskiego w każdy pierwszy piątek miesiąca.

W trakcie adoracji Najświętszego Sakramentu pojawił się przed nią Jezus w blasku chwały, a Jego pięć ran blyszczało niczym pięć słońc. Ukazał jej, jak bardzo ukochał ludzi, od których w zamian nie dostawał nic prócz niewdzięczności i pogardy, mówił jej też o konieczności zadośćuczynienia:

To bardziej mnie boli niż wszystko, co wycierpiałem w czasie mojej Męki. Gdyby ludzie przynajmniej odczytywali moją miłość, wtedy za nic bym poczytał to wszystko, co dla nich wycierpiał. Oni jednak pozostają zimni i odrzucają wszelkie starania, które czynię dla ich dobra. Daj mi więc przynajmniej ty, w miarę swych sił, zadośćuczynienie za ich niewdzięczność.

Małgorzata ma więc tak często, jak to możliwe, przyjmować Komunię św., niezważając na wstyd i upokorzenia, jakie może ci to przynieść: [...] Ponadto będziesz przystępować do Komunii świętej we wszystkie pierwsze piątki miesiąca. Akażdej nocy z czwartku na piątek pozwól ci

odczuć ten sam śmiertelny smutek, jakiego ja doświadczyłem w ogrodzie oliwnym.

Czwarte objawienie

Czwarte objawienie miało miejsce w 1675 r., prawdopodobnie między 13 a 20 czerwca. Było ono zaproszeniem do odwzajemnienia z wdzięcznością i szczodrobliwością miłości, jaką Chrystus obdarzył ludzi. Podczas tego objawienia Jezus znów ukazał Małgorzacie swoje Serce, mówiąc: *Oto jest Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że poświęciło się do samego końca, aż do całkowitego wyczerpania i udręczenia, aby dać im świadectwo swojej miłości. Od większości z nich nie otrzymuję jednak w nagrodę niczego prócz niewdzięczności, objawiającej się brakiem czci, świętokradztwem, oziębłością i pogardą, jaką mają dla Mnie w Eucharystii. Ale najbardziej boli mnie to, że w taki sposób postępują zemną również te serca, które zostały mi poświęcone. Dlatego żądam od ciebie, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała stał się szczególną uroczystością ku czci mojego Serca i aby w dniu tym przystępowano do Stołu Pańskiego celem wynagrodzenia temu Sercu zniechęci, jakich doznaje, gdy wystawione jest na ołtarzach. A ja ci obiecuję, że Ono otworzy się, by hojnie obdarzyć wplywem swej Bożej Miłości tych, którzy w ten sposób będą oddawać mi cześć.*

Wielka Obietnica

Pisząc do ojca Croiset, święta Małgorzata Maria tłumaczy: *On wyjaśnił mi, że tym, co kazało Mu stworzyć plan ukazania ludzkości swojego Serca ze wszystkimi zawartymi w nim skarbami miłości, łaski, miłosierdzia, uświęcenia i zbawienia, jest Jego gorące pragnienie bycia kochanym przez ludzi i uchronienia ich przed potępieniem.*

Oprócz zesłania tych czterech objawień, Zbawiciel złożył również Małgorzacie specjalną obietnicę, którą święta zrelacjonowała w liście napisanym prawdopodobnie w maju 1668 r. do matki De Saumaise, swojej byłej przełożonej. Wspomina ona, że w pewien piątek, podczas Komunii św., Jezus rzekł jej: *W nieskończonym miłosierdziu mego Serca obiecuję ci, iż jego wszechmocna miłość udzieli łaski ostatecznego pojednania wszystkim tym, którzy przystąpią do Komunii Świętej przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków miesiąca, tak że nie umrą oni w stanie mojej niełaski ani też pozbawieni*

dokończenie na str. 20

SERCE JEZUSA...

dokończenie ze str. 19

sakramentów; a ono [moje Serce] będzie dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę ich śmierci.

XII obietnic Najśw. Serca

Z przesłania wygłoszonego przez Chrystusa w Paray-le-Monial pochodzi tak zwane „dwanaście obietnic” Najświętszego Serca, które w prosty i zwięzły sposób przypominają nam o łaskach związanych z tym kultem. Ich listę sporządził nieznany autor na podstawie objawień świętej Małgorzaty. Uznaje się ją za wiarygodną, ponieważ wymienione obietnice rzeczywiście zawarte są w pismach świętej. W każdym razie lista ta nie zwykle ułatwiła rozpowszechnianie kultu Najświętszego Serca.

Prezentujemy ją poniżej:

1. Dam każdemu wszystkie łaski potrzebne w jego stanie,
2. Sprawię pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.
4. Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.
5. Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.
9. Błogosławić będę domy, gdzie obraz mego Serca będzie wystawiony i czczony.
10. Kapłanem dam moc kruszenia serc najzatwardziały.
11. Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w mym Sercu i nigdy Zeń wymazane nie będą.
12. Tym wszystkim, którzy przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca przystąpią do Stołu Pańskiego, użyję łaski ostatecznej wytrwałości w dobrym i szczęśliwej śmierci.

Obietnica zwycięstwa

Kulminacyjnym punktem objawień Najświętszego Serca była wspa-
niała obietnica ostatecznego zwycięstwa nad Jego przeciwnikami.

Małgorzata Maria skarżyła się na niezrozumienie, drwiny i przeszkody, jakie spotykała na swojej drodze, ilekroć starała się rozpowszechniać objawiony jej kult. Niektórzy uważali ją za wizjonerkę, a nawet za nawiedzoną. Jezus pocieszył ją więc tymi proroczymi słowami: *Nie bój się: ja będę królował pomimo moich nieprzyjaciół i pomimo wszystkich tych, którzy zechcą mi się przeciwstawić.* Święta tak komentuje to w swojej „Autobiografii”: *Było to dla mnie wielkim pocieszeniem, ponieważ nie pragnęłam niczego innego, tylko Jego królowania. Jemu samemu powierzyłam więc obronę jego własnej sprawy.* Małgorzata Maria potwierdziła też uzyskaną obietnicę w kilku listach: *On będzie królował pomimo wszystkich nieprzyjaciół; On zostanie panem i władcą ludzkich serc; To boskie Serce będzie królować pomimo wszystkich tych, którzy zechcą Mu się przeciwstawić; szatan zostanie pogrzebiony, a razem z nim jego naśladowcy!*...

Podboje Najśw. Serca

Poznawszy przesłanie Najświętszego Serca, Małgorzata Maria całkowicie poświęciła się temu, ażeby *sprawić, by On wiecznie panował w sercach jako oblubieniec, pan i władca.*

Jak jednak nikomu nie znana zakonnica miała szerzyć w świecie to orędzie? Bóg nigdy nie zleca żadnej misji, nie dając narzędzi do jej wykonania. Tak więc poprzez głos wewnętrzny, Jezus oznajmił Małgorzacie, że przysła jej na pomoc *swego wiernego sługę i prawdziwego przyjaciela.* Kiedy na początku 1675 roku został jej przedstawiony w Paray-le-Monial młody ksiądz Klaudiusz de la Colombière, Małgorzata Maria znów usłyszała głos wewnętrzny: *Oto jest ten, którego ci posyłam.*

Klaudiusz, urodzony w 1641 r. w szlacheckiej rodzinie, został jezuitą i pod wpływem tak zwanej „szkoły francuskiej” głosił orędzie ufności Bogu, przeciwstawiając się pesymizmowi jansenistów. Choć młody, wybrany został na wychowawcę synów Colberta, wpływowego ministra Ludwika XIV. Ojciec de La Chaise, przełożony jezuitów z Lyonu, dowiedziawszy się o pokornej zakonnicy z klasztoru Paray-le-Monial, która wydawała się być obdarzana mistycznymi łaskami, negowanymi przez najbardziej szanowane osoby, postanowił wysłać tam kogoś, kto byłby w stanie zweryfikować autentyczność owych

zjawisk. Wybór padł właśnie na ojca de la Colombière. Ojciec Klaudiusz spotkał się z Małgorzatą Marią i wysłuchał jej spowiedzi, po czym zapewnił ją o właściwości jej poczytań i wezwał do wdzięczności Bogu za niebiańskie łaski. Poradził jej jednak, aby była posłuszna przełożonym, ofiarowując się jako duchowa przewodniczka.

Następnie odbył rozmowę z przełożoną klasztoru, matką De Saumaise, która nieśmiało broniła swojej zakonnicy, martwiła się jednak odmien-
nym zdaniem wielu wpływowych osób. Okazując wielką mądrość i bystrość umysłu, ojciec de la Colombière oświadczył, że wierzy w autentyczność wizji, zachęcając przełożoną do ich rozpowszechniania. Od tego czasu matka De Saumaise stała się apostołką kultu Najświętszego Serca. Aby dać dobry przykład, Małgorzata Maria oraz ojciec Klaudiusz ofiarowali się Najświętszemu Sercu i w ten sposób zapoczątkowali prąd, który z klasztoru Paray-le-Monial miał rozszerzyć się na cały świat.

Pomimo poparcia tego znanego i szanowanego księdza, nie ustały krytyki i kalumnie skierowane przeciwko świętej. On jednak był dla niej wielkim pocieszeniem i dał jej silny impuls do rozpowszechniania Bożego przesłania.

Nieco później Klaudiusz zmuszony był opuścić Paray-le-Monial, ponieważ jego przełożony powierzył mu funkcję przewodnika duchowego Marii Beatrycze d'Este, która została królową protestanckiej Anglii. Ojciec de la Colombière sprawił, że królowa zaangażowała się w kult Najświętszego Serca. 12 marca 1696 r. napisała ona list do Papieża Innocentego XII, prosząc go o udzielenie zgody na celebrację uroczystości Najświętszego Serca we wszystkich klasztorach Nawiedzenia NMP, *najlepiej w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała.* W ten sposób królowa stała się protektorką jednego z żądań, jakie Jezus skierował do świętej Małgorzaty Marii. Polecamy Czytelnikom naszej gazetki parafialnej również interesującą książkę *Anne Costo „Uzdrawiające obietnice”*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie.

W tekście wykorzystano fragmenty książki Guido Vignello, *W Nim złożyć wszelką nadzieję*, Kraków 2011, s. 19-28; 37-38.

oprac. br. Józef

KOMUNIA ŚWIĘTA ŚWIADECTWEM WIARY I PRZENIKANIEM CODZIENNOŚCI⁽²⁾

Ks. JULIAN MICHAŁEC

Kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Pana na próbę mówiąc: „Czy też Pan jest rzeczywiście w pośrodku nas, czy nie?” (Wj 17,7).

Předstawiciel nowo powstającej organizacji młodzieży wiejskiej o celu tego stowarzyszenia powiedział: Mamy działać tam, gdzie kończą się utarte polskie drogi. Chciał tak powiedzieć, że organizacja dotrze do młodzieży mieszkającej w najbardziej zapadłych miejscowościach i interesować się będzie najtrudniejszymi sprawami tej jakby pod wieloma względami odległej od centrów młodzieży.

Tam, gdzie kończą się utarte drogi... Są takie utarte drogi i działalności duszpasterskiej Kościoła, i naszej codziennej religijności osobistej. Zwłaszcza religijność osobista wielu z nas kończy się na ostatnim kilometrze utartej, tłumnie a tradycyjnie uczęszczanej drogi. Bite goście naszej religijności to nieco modlitwy wielce zresztą nieregularnej, zwyczajowe chodzenie do kościoła, coroczna Komunia św. i życie równoległe do tego biegnące swoją poboczną ścieżyną, gdzie prawie zupełnie nie można odczuć chrześcijańskiego zapachu, i to taką świeżką, na której prawie zupełnie nie różnimy się od ludzi niewierzących. A za ostatnim słupkiem kończącym te ubite niby chrześcijańskie trakty ciągną się dopiero bezdroża, wertepy, nieprzebyte bagniska i nie tknięte ugory. Wielu z nas nosi na sobie chrześcijaństwo zupełnie powierzchowne, naskórkowe. Dlaczego? Przez cały rok szukamy na to odpowiedzi i dostrzegamy wiele różnych przyczyn tego miernego stanu chrześcijaństwa.

Dzisiaj, gdy mamy przed sobą postać Mojżesza, któremu Bóg ka-

że łaską uderzyć w skałę, aby wytrysnęła woda dla spragnionego na pustyni ludu; dzisiaj, gdy widzimy Jezusa mówiącego do Samarytanki: *Gdybyś wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „daj mi się napić”, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej;*



dzisiaj raz jeszcze odpowiedzmy sobie, dlaczego nasze chrześcijaństwo jest słabe, chore i niezdolne do utrzymania nas na powierzchni bez grzechu ciężkiego.

Otóż – z powodu nikłej, słabej łączności z Komunią św. Komunię św. potraktowaliśmy jak ubranie odświętne, które wkłada się na siebie w dniach wyjątkowych, ubranie, które nas raczej krępuje, na które trzeba specjalnie uważać, ubranie, które właściwie nie jest ubraniem „naszym”; proszę sobie przypomnieć, jak w roboczy dzień w tramwaju zwraca na siebie uwagę ktoś specjalnie wyelegantowany. Komunia św. to dla nas jakby wyjątkowa, świąteczna potrawa, nie codzienny chleb.

Czym tłumaczymy i usprawiedliwiamy nasz dystans wobec częstej Komunii św.? Najpierw argumentem, który bardziej jest parawanem niż przesłanką mądrego wnioskowania: najgorsi są ci, którzy często przystępują do Komunii św. Prawda, że obłuda ludzka sięga najdalszych granic i że niekiedy ci

od codziennej Komunii św. są ludźmi nie do zniesienia, że jadowitość, zazdrość i przewrotność tych dusz bywają oburzające. Ale czy to jest argument przeciw wartości Komunii św., czy raczej parawan, za który każdy łatwo może się skryć z jakąś swoją mniej „zracjonalizowaną” niechęcią? Może wielu byłoby też zgorszonych – i to jeszcze bardziej – kapłanem katolickim, który codziennie przystępuje do Komunii św.? Tylko... tych wielu sądzi, że ksiądz jedynie Mszę św. odprawia. Nie wiedzą nawet, że każda Msza św. kończy się przyjęciem Komunii św.

Dwie są tego główne przyczyny, które aby wykryć, nie trzeba być wyspecjalizowanym badaczem zagadnienia. Pierwsza to wiara w Komunię św., co raczej jest niewiarą, co jest zwykłym przyzwyczajeniem wzrokowym do widoku białego opłatka, którym się na ołtarzu jakoś dziwnie manipuluje. Ciągłe, i tu znów, przypomina mi się mój wioskowy sąsiad, stary pobożny Żyd z nieodstępłą długą fajką, który mawiał: Gdybym wierzył jak wy, że w kościele jest żywy Bóg, to bym tam siedział codziennie na kolanach. A drugi mur, mur chiński – bardzo długi i trudny do przesadzenia – to grzech. Jesteśmy w takim grzechu, w którym – jeśli jeszcze nieco delikatności w nas się ostało – nie mamy odwagi przystępować. I tak ubożjemy.

Czerwieni się lampka w ołtarzu i milczy serce. Oczy patrzą na tabernakulum, ale nic nie widzą. I idą tysiącami szeregi biednych ludzi i podnoszą się, i przepraszają, i cieszą się, i dzięki Komunii św. trwają, i wytrzymują napór grzechu, który pcha się jak lawina, wytrzymują zgryzoty i życiowe przeciwności, wytrzymują cierpienia. A inni stoją i patrzą. Niekiedy nawet bez wyrzutu i tęsknoty. Niechby choć z wyrzutem i tęsknotą patrzyli. Mogli-by mieć nadzieję, że i w ich życiu kiedyś to się stanie.

Kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Pana na próbę mówiąc: „Czy też Pan jest rzeczywiście pośród nas, czy nie?”

CDN

Nadzieja nie umiera

Zostań w domu –
inni mają gorzej
po rzęsy zanurzeni w lęku,
wciśnięci w kombinezon
niepewności...

Czy i tym razem się uda?
Na pustych ulicach
woń wiosny miesza się
z zapachem śmierci.

Czym są teraz wysokie salony,
napuszone elity? –
runęły plany,
padają złudzenia,
trzeszczą w szwach teorie...

Czy to początek
nowej normalności
z respiratorem i maską?

Zostań w domu –
nareszcie masz czas!
Napraw, co zepsute.
Nadzieja nie umrze.
Obiecuję, że już wkrótce
zdejmiesz rękawiczki
by założyć pierścionki.

13.04.2020 r.

* * *

Zboczem izolacji

Wiosna
ostrym krzykiem forsycji
z szarości się dźwiga,
przechodzi obok,
za zamkniętymi drzwiami,
pustą ulicą,
wyludnionym parkiem,
zboczem izolacji,
za szybą,
za lękiem,
za wyobraźnią...

Prószy bielą tarniny,
przebija się seledynem,
słodko pachnie fiołkami.
Na kobiercu zawilców
bez maski i rękawiczek
pozuje do zdjęć.
Żaden wirus jej nie zatrzyma.
Jak przed wiekami
po Zmartwychwstaniu
idzie z Chrystusem
drogą do Emaus.

14.04.2020 r.

TERESA PARYNA



Pascha 2020

Święta noc z pełnią księżyca.

Gromadzą się Izraelici
jak my dzisiaj.
Na drzwiach kręw baranka –
przejdzie Anioła Śmierci...
I wyszli z Egiptu –
droga daleka, przez pustynię
przez ogromne morze.
Pascha – przejście z niewoli
[do wolności.]

Pierwsza wiosenna pełnia
[księżyca,
taka sama jak wtedy.
Pascha – przejście Chrystusa.
Nagle świat zatrzymał się
[w biegu...]

Puste kościoły,
pełne szpitale,
morze niepewności,
pustynia lęku,
prośba o cud:
„Od powietrza, głodu, ognia
[i wojny
wybaw nas...”

Przychodzisz Chryste
[Zmartwychwstały
z nocy tego świata.
Wchodzisz przez zamknięte
[drzwi
naszych domów –
Król Życia! Pan śmierci!

Krzyż już tylko
chwalebna pamiątką.

15.04.2020 r.

Koronawirus II

Gdyby nas nie zatrzymał –
biegli byśmy dalej
na złamanie karku
bez tchu i bez sensu...

Wielki Post jakiego nie było!

Zatrzymał się, zwolnił
świat na krzyżowej drodze –
w bólu,
w lęku,
w gorączce
szpitali jednoimiennych
z lekarzem Cyrynejczykiem,
z pielęgniarką Weroniką,
z respiratorem i maską,
z narodowym lamentem...

„Gorzkie żale” pustych kościołów,
pokuta izolacji,
gorycz niepewności,
trwożne milczenie...

Popiół i proch –
na głowy nasze,
na serca nasze,
na życie nasze,
na ocalenie.

24.03.2020 r.



W sumie nieprzypadkowy wybór fotografii stał się jakby zamierzonym (zamierzone było umieszczenie fot. Autorki wierszy – P. Teresy Paryny). Aktualny numer ukaże się w miesiącu czerwcu a w tymże miesiącu powinna się odbyć procesja Bożego Ciała przechodząca jak co roku tym mostem (Orląt Przemyskich). Wprawdzie jak co roku, nie jest precyzyjne bo w okresie rządów komunistycznych trasa przebiegała ulicami: Sannocka (Katedralna)–Asnyka–Tysiąclecia (Franciszkańska)–Władycze–Śmigurskiego do czterech ołtarzy: Katedra–kościół Franciszkanów–kościół Jezuitów–Katedra.

wspominał: Cz.Sz.

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



Cesarz bez szat...

Tym razem wyjątkowo, dla dorosłych będzie bajka, której autorem jest słynny bajkopisarz Hans Christian Andersen, może dlatego, że 1 czerwca przypada Międzynarodowy Dzień Dziecka, i niektórzy z nas chętnie wróciliby do czasów swojego dzieciństwa, nawet jeśli nie było ono w pełni szczęśliwe, a może też i dlatego, że jej treść pasuje do każdej epoki i każdego państwa.

Otóż:

Przed wielu laty żył cesarz, który tak bardzo lubił nowe, wspaniałe szaty, że wszystkie pieniądze wydawał na stroje. Nie dbał o swoich żołnierzy, nie zależało mu ani na teatrze ani na łowach, szło mu tylko o to, by obnosić przed ludźmi coraz to nowe stroje. Na każdą godzinę dnia miał inne ubrania, i tak samo, jak się mówi o królu, że jest na naradzie, mówiono o nim zawsze: „Cesarz jest w garderobie”.

W wielkim mieście, gdzie mieszkał cesarz, było bardzo wesoło; codziennie przyjeżdżało wiele cudzoziemców. Pewnego dnia przybyło tam dwu oszustów, podali się za tkaczy i powiedzieli, że potrafią tkąć najpiękniejsze materie, jakie sobie tylko można wymarzyć. Nie tylko barwy i wzór miały być niezwykle piękne, ale także szaty uszyte z tej tkaniny miały cudowną własność: były niewidzialne dla każdego, kto nie nadawał się do urzędu albo też był zupełnie głupi.

„To rzeczywiście wspaniałe szaty! — pomyślał cesarz. — Gdybym je miał na sobie, mógłbym się przekonać, którzy ludzie w moim państwie nie nadają się do swoich urzędów; odróżniłbym mądrych od głupich. Tak, ten materiał muszę mi utkać jak najprędzej”. I dał obu oszustom z góry dużo pieniędzy, aby mogli rozpocząć pracę. Oszuści ustawili warsztaty tkackie, udawali, że pracują, ale nie mieli nic na warsztatach.

Załadali od razu najdroższych jedwabów i najwspanialszego złota; chowali je do własnej kieszeni i pracowali przy pustych warsztatach, i to często do późnej nocy.

Cesarz pragnął dowiedzieć się, jak postępuje praca — i posłał do krawców najpierw swojego zasłużonego, starego ministra. Lecz ten, jak łatwo można było odgadnąć, niczego nie zobaczył. Bojąc się, że to świadczy o jego głupocie i nie nadawaniu się do piastowanego urzędu — powiedział cesarzowi, że szaty są jeszcze nie gotowe, ale będą nadzwyczaj piękne. Potem przyszła kolej na odwiedzin u krawców innych urzędników — i oni wracali do cesarza z tą samą wiadomością: szaty są szyte, będą nadzwyczaj piękne. W końcu i sam cesarz zapragnął zobaczyć swoje nowe szaty i choć niczego nie dostrzegł, z uznaniem się o pracy oszustów wyrażał. Wreszcie przyszedł upragniony dzień i cesarz wystąpił w nowych szatach w procesji przez miasto pod pięknym baldachimem. Tłum zebranych mieszkańców w zachwycie wołał:

— Boże, jakież te nowe szaty cesarza są piękne! Jaki wspaniały tren, jaki świetny król.

Nikt nie chciał po sobie pokazać, że nic nie widzi, bo wtedy okazałoby się, że nie nadaje się

do swego urzędu albo że jest głupi. Żadne szaty cesarza nie cieszyły się takim powodzeniem jak te właśnie.

Nagle jednak rozległ się głos małego dziecka:

— Patrzcie, przecież on jest nagi! — zawołało jakieś małe dziecko.

— Boże, słuchajcie głosu niewiniątka — powiedział wtedy jego ojciec i w tłumie jeden zaczął szeptać powtarzać drugiemu to, co dziecko powiedziało.

— On jest nagi, małe dziecko powiedziało, że jest nagi!

— On jest nagi! — zawołał cały lud. Cesarz zmieszany się, bo wydało mu się, że jego podwładni mają słuszość, ale pomyślał sobie: „Muszę wytrzymać do końca procesji”. I wyprostował się jeszcze dumniej, a dworzanie szli za nim, niosąc tren, którego wcale nie było.

Ilustracja autorstwa Vilhelma Pedersena, 1849



28 VI 2000 r. zmarł Józef Stanisław Tischner, pseud. „Wawrzek Chowaniec”, „Molinista”, „Józek Szkolny”, „Jegomość Józek” (ur. 12 marca 1931 r.) — polski prezbiter katolicki i filozof. Profesor Papieskiej Akademii Teologicznej. Kawaler Orderu Orła

Białego. Od 1980 roku był kapelanem Związku Podhalan, a jego główną ideą było „skryształowanie idei góralczyzny”. Dlatego intensywnie wspierał rozwój kultury góralskiej. Literackim owocem wspierania góralczyzny były kazania wygłaszane w gwarze oraz

teksty pisane, przede wszystkim Historia filozofii po góralsku.

Przypadek zrządził, że trafiem w internecie na ten tekst. Może ks. Tischner potrzebuje naszego westchnienia — **wieczny odpoczynek...**

Karmelici Bosi

w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla



Msza Święta za Bliskich na emigracji

w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰

za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego

Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii, na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelicka 1, 37-700 Przemyśl

tel. 16 678 60 14 (furta wew. 100);

email: przemyslkarmel@gmail.com



Świecki Karmel

Przynależymy do rodziny zakonnej Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, zreformowanej przez św. Teresę od Jezusa. Uczestniczymy w charyzmacie karmelitańskim, realizując go zgodnie ze świeckim stanem życia. Jesteśmy włączeni w struktury Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych, którzy troszczą się o naszą formację. Składamy przyrzeczenia życia w duchu rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Spotykamy się regularnie w naszych wspólnotach w celu formacji duchowej. Staramy się podejmować rozmaite zadania apostolskie w łączności z Zakonem oraz Kościołem lokalnym.

Na świecie jest nas ponad 25 tys. zabranych w 1736 wspólnotach w 75 krajach... przemysl@ocds.org.pl

TERESA PARYNA

Koronawirus

*Bez uprzedzenia wymiott ulice miast
z krzykliwych marszy wolności nierównej
i równości dziwnej.
Z karnawałowych barwnych korowodów,
z tłumów w supermarketach i restauracjach.
Szkoly bez uczniów,
Teatry bez widzów,
Stadiony bez kibiców,
Kościoły bez wiernych...
Szczelnie zatrzasknięte bramy granic.*



*Stawiamy pierwsze kroki
w nowej rzeczywistości:
kupujemy detergenty, zapasy żywności,
lekarstwa i ochronne maski.
Skrupulatnie przestrzegamy higieny
i zamknięci na cztery spusty łęku
w klatkach mieszkań
z zapartym tchem czekamy...
Nie ważne ile mamy lat –
pięć, pięćdziesiąt pięć czy sto pięć...
Chcemy żyć! –
z guzem wątroby, z chorym kolanem,
z zespołem Downa, z protezą biodra –
w domu, w sierocińcu, w klasztorze –
po prostu chcemy dalej żyć!*

*Nagle bez znaczenia marka samochodu,
markowe ubrania, tytuły przed nazwiskiem,
lista osiągnięć, sława –
chcemy żyć!*

*Dalszy ciąg będzie pisać ten jeden maleńki,
co bez zbrojnej armii
teraz niepodzielnie rządzi wielkim światem.*

27.02.2020 r.

fot. za: www.przemyśl

U W A G A : FURTA CZYNNA:

oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIĄT

od poniedziałku do czwartku

w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00

ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła
pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu.
Redaguje Zespół

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi,
ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów
nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania
oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23
e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704